Nr. 72. We Lwowie Czwartek dnia 12 Marca 1896. Rok XXIX.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego". Plac Marjacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 centów miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. — miesięcznie 2 zł.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 40 sr. gr. — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 50 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon Redakcji 171

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o godzinie 8 rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie jedynie i wyłącznie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego". Plac Marjacki l. 6 i 7 w domu pana Kisielki]
We Wiedniu: pp. Haasenstein et Vogler, (Otto Maas), M. Dukes, H. Schalek, A. Oppelik, Rudolf Mosse i J. Denneberg; w Berlinie, Frankfurcie, Kolonji Haasenstein et Vogler i G. L. Daube; w Hamburgu Karoly et Liebmann; w Paryżu: C. Adam 38, rue de Varenne.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 10 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit.)
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po kronice za jeden wiersz 50 ct.
Prywatne korespondencje 12 i nekrologja 20 ct. od wiersza.
Drobne ogłoszenia 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy a 1 ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce Nadesłane 30 ct. od wiersza.

Z chwili bieżącej.

Lwów 11. marca.

Ze źródła „wiarygodnego" w Budapeszcie — jak zapewniają pisma półurzędowe — nadchodzi wiadomość, jakoby rząd węgierski zdecydował się już w zasadzie na podwyższenie przypadającej na Zalitawję kwoty we wspólnych wydatkach. Ze strony austrjackiej wyszła była propozycja, aby ta podwyżka na 5% unormowaną została, to znaczy dotychczasowy stosunek 30 (Węgry) do 70 (Austrja) zmieniłby się na 35 : 65. A ponieważ Węgry obecnie już oprócz 30% płaciły jeszcze 1·4% na wspólne ciężary, przeto w przyszłości dawałyby faktycznie 36.4%. Wszelakoż tej propozycji austrjackiej nie przyjęto w Budapeszcie i odpowiedziano, że w razie gdyby Węgrom przyznana została rekompensata w innym kierunku, to będą skłonne kwotę teraźniejszą o 3% jeno podwyższyć. Formalnego porozumienia — twierdzi jeden z półurzędowców wiedeńskich — nie osiągnięto do tej pory w tej mierze, nie jest jednak nieprawdopodobnem, iż Węgry ostatecznie przystaną na dalszy 1% podwyżki. Co do piątego oddanoby rzecz koronie do rozstrzygnięcia, po uprzedniem zobowiązaniu się wzajemnem, że obie strony na jej wyrok się zgodzą i w obu parlamentach bronić go będą. Jeśli tedy cesarz i król piąty % srzecze, dzisiejsza kwota węgierska podskoczy o 5%, w przeciwnym razie jeno o 4%, do czego jednak przyjdzie jeszcze ów 1·4%, tak, że ewentualny stosunek przedstawiałby się 35·4 : 64 6. Jako „rekompensatę" przyrzeczono Węgrom ze strony austrjackiej, iż ich skargi co do podatków konsumcyjnych doznają uwzględnienia (!). Lecz i w tej mierze to, co przyrzeczono, nie wykracza po za ramy ogólnikowości, szczegóły natomiast byłyby w przyszłości dopiero uregulowane. To jedno *summa summarum* — upewnia półurzędowiec wiedeński — nie ulega dziś wątpliwości, że oba rządy zdecydowane są do końca doprowadzić swe rokowania ugodowe.

* * *

We francuskich kołach parlamentarnych wzmaga się coraz wyraźniej opozycja przeciw projektom ustawodawczym rządu — tem samem przeciw radykalnemu gabinetowi Bourgeois'a. Przedłożenie Cavaignaca, dotyczące reorganizacji 19 (algierskiego) korpusu, spotyka w komisji wojskowej analogiczne wątpliwości, jak projekt podatku dochodowego Doumer'a w komisji budżetowej. Ta ostatnia uchwaliła odrzucić elaborat ministerjalny *a limine*, podczas gdy jej koleżanka dla spraw militarnych, pomimo sprzeciwiania się „cywilnego" ministra wojny, obstaje przy tem, aby zasięgnąć wpierw opinji najwyższej rady wojennej co do projektów reformatorskich rządu, zanim komisja weźmie je pod swe obrady. Że wśród szeregu przyjaciół radykalnego gabinetu spoglądają z żywym niepokojem na niedaleką kampanję parlamentarną i nie wiele pomyślności wróżą panu Bourgeois z moralnych sukcesów jego wycieczki na południe, to okazuje się niedwuznacznie choćby z przemowy senatora Baduel, nowowybranego przewodniczącego małej grupki ministerjalnej w senacie, tz. *gauche domocratique*, kiedy obejmował tę rolę. Dotychczas domagano się zawsze reform demokratycznych — wołał on tonem elegijnym do przyjaciół politycznych — obecnie zaś, gdy oto gabinet szczerze demokratyczny pragnął przyoblec te reformy w ciało rzeczywistości, to nawet wypróbowani republikanie robią minę, jak gdyby przeciwni byli reformom rzeczonym. Sto razy uskarżano się na brak trwałości w rządzie, a mimo to nawet znaczna część lewicy okazuje formalnie skłonność do obalenia gabinetu, jakkolwiek on od kilku ledwo miesięcy spełnia swe funkcje i do niezadowolenia nie dał zaprawdę żadnego do tej pory powodu. Ze wszech stron — biadał p. Baduel dalej — w obozie republikańskim apostołują zjednoczenie wszystkich sił na usługi rzeczypospolitej, a mimo to niemal co chwilę widzi się jakieś chwilowe przymierze grup republikańskich z grupami prawicy...

Trafną odprawę daje tym skargom radykalnego senatora *Journal des Débats*. „Śmiech zbiera słyszeć dzisiaj, jak ci radykali, którzy tyle gabinetów mają na swem sumieniu, — a prawie zawsze obalali oni każdy niezawistny im rząd z pomocą monarchistów, — dzisiaj, gdy woda zaczyna się lać za kołnierz ich gabinetowi, prawią patetyczne kazania o „zasadzie trwałości" gabinetów i każdą koalicję republikanów umiarkowanych z prawicą potępiają z świętem oburzeniem".

* * *

Od niejakiego czasu znów absorbuje uwagę kół politycznych osławiona kwestja egipska. Pomiędzy gabinetami paryskim a londyńskim wdrożono — wedle *Pol. Corr.* — rokowania co do tej sprawy, które wprawdzie nie zostały jeszcze do końca doprowadzone, wszelakoż wydadzą ostatecznie, jak tego spodziewają się w Paryżu, rezultat zadowalający... Inne jednak sfery polityczne i politykujące, są pono mniej optymistycznie usposobione w tej mierze. Po prostu nie wierzą one, aby podobnem było uregulować tę kwestję tak rychło, jak sobie tego we Francji ogólnie życzą i wyrażają przekonanie, że Anglja, jak długo to się da jeno, będzie rękami i nogami broniła się przeciw ewakuacji Egiptu. Rząd francuski ze swej strony byłby pono gotów przyznać Anglji — w razie ewakuacji — daleko idące rękojmie co do jej pretensyj w Egipcie, wszelakoż te rękojmie właśnie nie tak rychło dadzą się unormować ku obopólnemu zadowoleniu. Czem dłużej trwa w krainie Nilu *status quo*, czem większe tedy są ofiary pieniężne Anglji, gwoli utrzymania porządku w państwie khedywa, tem trudniej zdecyduje się rząd królowej Wiktorji na zamianę 15-letniego już stanu rzeczy w Egipcie na jakiś inny. Co prawda, gdyby możebną było rzeczą wynaleść sposób rozwiązania tej zawiłej kwestji, obie strony zadowalający, to stosunki Francji i Anglji od razu stałyby się jak najprzyjaźniejsze. Szkoda jeno, iż nawet wielce pomysłowy p. Berthelot nie wpadnie pono na tego rodzaju sposób — gdyż krótko mówiąc, należy on do rzędu rzeczy... niemożliwych. I dlatego kwestja egipska długie jeszcze czasy stanowić będzie punkt wysoce drażliwy w stosunkach dwu europejskich potęg morskich, Anglji i Francji.

Rzekoma polska demonstracja.

W dziennikach pruskich, jakie otrzymaliśmy dzisiejszą pocztą, znajdujemy opis „demonstracji", urządzonej przeciwko Niemcom przez Polaków zamieszkałych w Berlinie.

Dnia 8. b. m. zatem — piszą dzienniki — odbyło się zgromadzenie, do którego przeszło 2000 Polaków, przeważnie kobiet, na którem w „namiętnych" mowach rozstrząsano kwestję wychowania dzieci polskich na obczyźnie.

Poseł do sejmu pruskiego ks. Wawrzyniak ze Śremu, który przewodniczył zgromadzeniu, rzekł co następuje:

„Musimy przyznać, iż nasze miejsce nie jest tutaj, w kraju obcym. Nasze pragnienia dążą do naszej polskiej ojczyzny. Byłoby błędem, gdybyśmy się tutaj zachowywali jak panowie, tu, gdzie jesteśmy tylko tolerowani, podczas gdy w naszym własnym kraju ukrócają nasze prawa i odmawiają nam ich, chcą nam zabrać naszą religję, nasz język, naszą narodowość. Musimy pomiędzy Niemcami, otwarcie przyznawać się do tego, iż jesteśmy Polakami. Nikt nam w tem nie przeszkodzi! (*oklaski*). Wielkie, straszne niebezpieczeństwa grożą naszej religji, naszemu językowi i narodowości. Nieprzyjaciel czyha ze wszystkich stron. Do posiadanych już przez nas środków w celu utrzymania najświętszego dobra, chcemy dodać jeszcze nowy, a mianowicie polskie kolonje wakacyjne. Dzieci mieszkających w Berlinie Polaków, będą odtąd corocznie podczas wakacyj letnich pod nadzorem polskich nauczycieli wysyłane w strony rodzinne, na wsie, aby tam u źródła czerpały polskiego narodowego ducha. W ten sposób położy się tamę grożącej germanizacji". (*Żywe i długotrwałe oklaski*).

Po tem przemówieniu wywiązała się bardzo ożywiona dyskusja.

Rzemieślnik Berkan rzekł: „Nie mamy najmniejszego powodu starać się o to, aby dzieci nasze uczyły się po niemiecku. Dziecko polskie nie powinno nigdy z ust swych rodziców słyszeć ani jednego niemieckiego słowa. Tak, najlepiejby było, aby dzieci wcale nie wiedziały, że ich rodzice znają język niemiecki. Ani jedna gazeta niemiecka, ani jedna książka niemiecka nie powinna się znajdować w naszym domu. Nic nie powinno przypominać nam tej okoliczności, że mieszkamy w Berlinie. Mamy chronić dzieci nasze nietylko przed językiem niemieckim, ale także przed tem, aby nie nabierały zwyczajów niemieckich. Mają one zawsze o tem pamiętać, że ojczyzną ich jest Polska."

P. Janowski mówił: „Nie powinniśmy pod zaborem pruskim upaść tak nisko, jak bracia nasi w carstwie. Dzisiaj mamy więcej wolności pod względem nauki, jak dawniej; musimy tę okoliczność wyzyskać i nie znosić obcego kąkolu wśród polskiej pszenicy!"

Ks. proboszcz Bagiczka położył nacisk na religijno-katolickie wychowanie i rzekł, że kto nie jest dobrym katolikiem, ten nie może być dobrym synem Polski; szczególnie ostrzegać należy przed zawieraniem małżeństw mięszanych i cywilnych.

Że przyjdzie jeszcze czas, w którym Polska stanie się dla swoich synów prawdziwą matką, udowadniał następny mowca p. Janiszewski i zwracał uwagę, iż już teraz należy się o to starać, aby polskie dzieci nie przepadały dla jedynej, przyszłej ojczyzny, w której zmartwychwstanie każdy prawdziwy Polak wierzyć musi i wierzy. „Serce pęka z bolu — mówił p. J. — gdy się widzi, jak wzrosłe na obczyźnie dzieci powolnie tracą ducha narodowego. Wielu Polaków posyła swe dzieci do niemieckich szkół katolickich. Tacy ludzie są dla polskości obojętni."

Jeden z robotników uskarżał się na brak polskiego poczucia narodowego u ludności pracującej i żądał zakładania polskich szkół w Berlinie.

Księdza Wolszlegiera, posła do parlamentu niemieckiego, przyjęto hucznym oklaskiem. „My Polacy żyjemy teraz w ciężkich czasach — rzekł mowca. — Z ławy ministerjalnej rzucono nam teraz, gdy wystąpiliśmy w obronie naszych praw narodowych, ostre słowa: „Musicie się stać Niemcami!" Otóż nie staniemy się nimi nigdy i za żadną cenę. (*Długotrwałe oklaski*). Bóg zrobił nas Polakami. Nikt, chociażby nie wiadomo jak wysoko stał, nie zmusi nas do wyrzeczenia się naszej narodowości. (*Żywe oklaski.*) Pozostaniemy wiernymi katolikami i dobrymi, prawdziwymi Polakami! Musimy się starać o zgodę wzajemną, zachowywać swą jedność narodową, agitować z ust do ust, tak w warsztacie, jak w domu. Jest to nasz najświętszy obowiązek. Polacy berlińscy nie są dla tych usiłowań straceni i nie będą straceni nigdy. Bracia, pozostańcie Polakami, dopóki oczy wasze nie zamkną na wieki."

Gdy się uciszyła trochę burza oklasków, która się po tych słowach zerwała, ks. Wawrzyniak zapowiedział na rok przyszły wielki wiec polsko-katolicki w Berlinie. Jak długo tak dobry duch panuje wśród synów Polski, — zakończył mowca — tak długo naród polski wbrew różnym machinacjom, nie zginie.

Zgromadzenie zakończyło się okrzykiem na cześć posłów polskich.

Polakom z zaboru pruskiego życzymy szczerze i z całego serca, aby ich słowa zamieniły się w czyn jak najprędzej i aby podjąwszy raz rękawicę, rzuconą przez butnego krzyżaka, nie ustawali w walce — nierównej co prawda, ale dla polskości zaszczytnej.

Wiec katolicki we Lwowie.

Od komitetu II. wiecu katolickiego otrzymujemy następujące pismo:

Rok ubiega od chwili gdy, zawiązała się akcja około wykonania uchwały I. wiecu katolickiego odbytego w Krakowie w roku 1893, a dążącej do zwołania w odpowiedniem czasie drugiego wiecu do Lwowa.

Komisarze, którym wiec krakowski poruczył staranie około wprowadzenia w życie rezolucyj na nim powziętych i przygotowania wiecu następnego, uzupełniwszy swe grono szeregiem współpracowników oraz wsparci radą i pomocą delegatów wyznaczonych przez ordynarjaty biskupie, zawiązali wówczas komitet wiecowy, który w dniu 22. marca 1895 roku na pierwszem programowem zebraniu postanowił zwołać wiec na rok następny. Pierwotnie zamierzano odbyć wiec już w roku 1895. Jednakże wobec 300-tnej rocznicy Unji brzeskiej, przypadającej na rok 1896 i wobec mających się przez cały jego przeciąg obchodzić uroczystości jubileuszowych, których program pod czynną opieką ks. kardynała metropolity Rusi poważne przybiera kształty — wobec tak ważnej i katolikom wszystkich 3 obrządków drogiej rocznicy, zdało się komisarzom wiecowym odpowiedniem odłożyć wiec na ten właśnie rok. Myślą przewodnią, którą się kierował komitet przy wyborze terminu, było przekonanie, że skorzystają na jego równoczesności oba obchody i wiecowy i jubileuszowy Unji, że wiec jako doniosły objaw katolickiego poczucia w naszem społeczeństwie przysporzy świetności roku jubileuszowemu, a nawzajem zyska od niego rozszerzenie i wzmocnienie w całym kraju zrozumienia potrzeby i ważności wspólnej pracy na polu zachowania, ożywienia i utwierdzenia tej najdroższej przodków naszych spuścizny, wiary św. katolickiej i wszelkich jej postulatów w dzisiejszych warunkach społecznych.

W obszernej odezwie, zamieszczonej w kwietniu ubiegłego roku w prasie krajowej, wyłuszczył komitet zamiary swe i program przygotowań do wiecu. Pierwsze powyżej streściliśmy pokrótce, ostatni polegał na utworzeniu mających z sobą w organicznej łączności pozostawać sześciu sekcyj: życia katolickiego i spraw dobroczynności, szkolnej, rolniczej, przemysłowej, nauki i sztuki, oraz dziennikarstwa i piśmiennictwa. Prace, w myśl tego programu podjęte, zapełniły resztą ubiegłego i pierwsze miesiące bieżącego roku. Liczba członków biorących udział w obradach i czynnościach poszczególnych sekcyj zrazu szczupła, zaczęła się w miarę rozwoju całej akcji przygotowawczej zwiększać, tak, że jeszcze w jesieni projekta organizacji sekcyjnej w głównych zarysach były ustalone. W stadjum czynnego przygotowania materjałów do obrad i rezolucyj wiecowych weszły dziś już wszystkie sekcje, a do nich dołączyła się ze względu na materjalną stronę przygotowań sekcja siódma, organizacyjna, której zadaniem obmyślenie porządku uroczystości, urządzenie lokalów, w których będą się odbywały posiedzenia, dalej przyjęcia dostojnych gości, a wreszcie kwater dla wiecowników. Sekcja ta, pragnąc ile możności ułatwić wszystkim chcącym wziąć udział w wiecu znoszenie się z komitetem, nabywanie biletów i wszelkie informacje, zawiązuje we wszystkich diecezjach kraju komitety pomocnicze, które niebawem rozpoczną swą działalność. Wiec rozpocznie się dnia 22. czerwca b. r. wieczorem i obradować będzie 23. i 24.

Dzielą nas więc od tego terminu zaledwie cztery miesiące, w czasie których da Bóg, rozszerzy się i rozwinie coraz bardziej i w najodleglejszych nawet zakątkach kraju zainteresowanie się sprawami, celem i spodziewanymi rezultatami wiecu.

Komitet II. wiecu katolickiego liczy na to, że wszyscy katolicy w kraju bez różnicy obrządku i narodowości poprą jego usiłowania i przyczynią się do rozgłosu i uświetnienia wiecu, oraz do jaknajliczniejszego współudziału uczestników wszystkich stanów i okolic kraju.

Korespondencje należy adresować do przewodniczącego komitetu prof. dr. Tadeusza Pilata we Lwowie ul. Garncarska 23.

Towarzystwo wzajemnej pomocy oficjalistów prywatnych.

Lwów 12. marca.

Dzisiaj w sali kasyna miejskiego zgromadzają się członkowie rady nadzorczej Towarzystwa wzajemnej pomocy oficjalistów prywatnych, aby obradować nad sprawami Towarzystwa. Z radością podnosimy, iż Towarzystwo rozwinęło energiczną akcję w obronie spraw swych członków, stara się o pomyślny rozwój instytucji, dba o przyszłość licznej rzeszy oficjalistów prywatnych, a wszystkie usiłowania jego pomyślny wieńczy skutek, gdyż podniesiona przez nie nadzwyczajnej doniosłości myśl zaprowadzenia obowiązkowego instytutu pensyjnego dla oficjalistów prywatnych znajduje się na jak najlepszej drodze i wkrótce wejdzie w życie. Stworzywszy ten instytut, postawi sobie obecny zarząd Tow. pomnik *aere perennius*, gdyż zapewni los tysiącom osób, które dotychczas nie mając żadnego zaopatrzenia na przyszłość, z obawą oczekiwały starości. Dzięki staraniom Tow. instytut pensyjny zabezpieczy byt ich i ich rodzin na wypadek starości, nieudolności lub śmierci ojca rodziny. Zacnym mężom, którzy dziś rozpoczęli obrady nad dobrem i rozwojem Towarzystwa, niosącego pomoc licznej a ważnej w naszem społeczeństwie klasie prywatnych oficjalistów, zasyłamy serdeczne powitanie i życzymy, aby praca ich jak najobfitsze wydała owoce. Szczęść Boże!

* * *

Ze sprawozdania wydziału centralnego, które zostało przedłożone radzie nadzorczej dowiadujemy się, iż rok ubiegły, 28. od czasu założenia Towarzystwa, był w historji rozwoju instytucji zupełnie prawidłowy tak pod względem majątkowym jak i pod względem liczby członków, albowiem zamknięcie rachunków za rok 1895 wykazuje, że fundusze Tow. wzrosły w ubiegłym roku o 28.189 zł. 93 ct., również wzrosła liczba członków. Z dniem 1. stycznia 1897 r. liczyło Tow. członków uczestników razem 2271 z 10.695 udziałami. Średnio wypada na jednego członka 17 zł. 78 ct, rocznej wkładki.

W r. 1895 rozdzielono na zapomogi stałe, czasowe i jednorazowe datki 53.357 zł. 04 ct. Liczba osób, które pobierały zapomogi stałe i czasowe, wzrosła z 631 na 680. Średnia cyfra stałej i czasowej zapomogi wynosiła 78 zł. 27 ct. na osobę. Na ryczałty pogrzebowe wydano w r. 1895 zł. 2.100.

(25)

1846.

VII. Galicja po rzezi.

(Ciąg dalszy.)

Tak jest! Pomimo wszelkich zapewnień urzędowych i półurzędowych kraj nie był wcale spokojny, chociaż już w dniu 25. lutego ogłoszono w Tarnowie i sąsiednich okręgach stan oblężenia... W dniu 28. lutego wystosował Breinl do gubernjum sprawozdanie, (l. 345) w którem zdaje sprawę ze swych czynności. Podnosi on, że ludność jest spokojną, chętnie (?) zwraca zrabowane przedmioty (!!) ale wyraźnie oświadcza, że o jakiejkolwiek pańszczyźnie nikt nie myśli, zasłaniając się tem, że skoro stanęli w obronie cesarza powinni przynajmniej dostać to, co im obiecywali powstańcy, gdyby się z nimi połączyli. (!) Że chłopi zajęli z kolei groźne stanowisko i hardo stawili się urzędnikom, z którymi niedawno fraternizowali dowodem tego odezwa Breinla z 2. marca 1846 r. l. 360, w którym w myśl pisma gabinetowego z 26. lutego 1846 r. „*allen Unterthanen unter Androhung der strengsten Strafen* rozkazuje zachować się spokojnie, nie popełniać gwałtów, nie wpadać na obce terytorja, zakazuje burzyć dwory, domy mieszkalne i budynki gospodarskie i poleca powrócić do roboty, według obowiązujących ustaw.

Równocześnie rozesłano silne patrole po całym kraju, ustanowiono w miejsce zabitych — prowizorycznych mandatarjuszów, a nieposłusznych „wiernych poddanych" okładano „po ojcowsku" kijami. Oprócz tego Breinl — jak świadczy Sala — udawał się do Szeli, ażeby ten naglił chłopów do roboty.

Ale ugasić pożar było trudniej, jak go wzniecić. Szlachta albo wymordowana — albo w więzieniu, duchowieństwo pozbawione wpływu, urok władzy złamany — wszystko to rozzuchwalało czerń. To też długie jeszcze tygodnie widziano pożary i słyszano o morderstwach. Chłopi, którym urzędnicy obok kijów nie szczędzili i dalej „należytych" uwag, odgrażali się, że wymordują wdowy i dzieci dziedziców, zajmowali dworskie grunta, dzielili się nimi, i nie myśleli ustępować nawet przed siłą. Bitki między wojskiem, a chłopami były czem raz częstsze. Równocześnie zaczęły się między ludem rozchodzić wieści o odwecie. Mówiono sobie o „Polakach", „Francuzach" i „Hangielcykach", którzy połączą się z ciarachami, aby pomścić na chłopach rzeź; wsie całe obozowały w borach, a chłopi trzymali wszędzie warty. Obszernie opowiada o tem Henryk Słotwiński, syn zamordowanego Konstantego w swym szkicu „Z krwawych dni", gdyż i on zmuszony został do odbywania wart podobnych. Młodzież w czasie tych wart śpiewała — a ta śpiewka może najcharakterystyczniej maluje cały przebieg rzezi. Oto ona:

„Wygrali, wygrali ci nosi panowie,
„Wygrali Ojcyznę cepami po głowie,
„Na gardziołku siednę, flaków wydobende
„Na miejscu szlachcica — sam szlachcic m bende.

Potem, brzmiała jakby przestroga i wyrażenie przyczyny mordów:

„Polacy, Polacy marnie wyginiecie,
„Że się na cysarza zawdy buntujecie!

Ale dalej brzmiała jakby nuta żałosna, że nadzieje co do pańszczyzny i branki się nie spełniły. Śpiewano bowiem:

„Cysarzu, cysarzu, wielgomożny Panie
„Dałeś mi kamaśle, nie dziękuję za nie".

Otóż postępowanie biurokracji: posłuszna skinieniom konserwatywnego rządu, który nie zdobył się w tej chwili wobec swej zbrodni na radykalny krok — zupełnego uwłaszczenia włościan, chcąc pozornie usprawiedliwić się wobec Europy, starała się rzecz załatwić połowicznymi środkami, ale tak, ażeby z jednej strony szlachtę, z drugiej włościan podburzyć wzajemnie przeciwko sobie. Urzędnicy wysełani na t. z. „pacyfikację poddanych" zmuszając ich kijami do roboty mówili:

— „Biedni wy, biedni! cóż my winni i rząd cesarski, że tak jest! Ale żyje jeszcze dużo szlachty, żyją ich wdowy i sieroty i to dla nich musicie odrabiać pańszczyznę. Tak więc i ta pacyfikacja poddanych, została wyzyskaną, ażeby w ludzie budzić dalej niechęć do szlachty. Że biurokracja, zwłaszcza we wschodniej Galicji, gotową była naśladować wzory z zachodu, dowodzą następujące dokumenty, wydane już po rzezi tarnowskiej.

I.

(*Nr. 169. Circular an alle Ortsobrigkeiten und Decanate, beider Ritus.*)

„Na mocy nadeszłego tu właśnie rozporządzenia Jeneralnego Gubernatorstwa, zostałem upoważniony, w poruczonym mi cyrkule złoczowskim, każdej chwili, o ile okaże się potrzeba, stosownie do postanowień I. części kodeksu karnego § 501. — ogłosić i wykonać prawo doraźne wojenne. Gdyby powołany wypadek nastąpił, każdy dopuszczający się zbrodni stanu, będzie w przeciągu 24 godzin stawiony przed sąd i rozstrzelany. Ostrzegam tedy wszystkich mieszkańców cyrkułu, ażeby zachowali się spokojnie, nie brali udziału w ruchach określonych zbrodnią stanu, a co więcej, zwracam uwagę, że powinni wszelkich podejrzanych chwytać i do c. k. cyrkularnego urzędu, a względnie do najbliższej c. k. wojskowej komendy takowych dostawiać.

W szczególności spodziewam się, że gminy wiejskie pozostaną wierne obowiązkom swym i zaufaniu niezachwianemu dla J. C. K. Mości, że wichrzycieli, w razie koniecznej potrzeby, uzbroiwszy się w kosy i siekiery, łapać i do najbliższego c. k. urzędu cyrkularnego lub c. k. komendy wojskowej dostawiać będą. Za to natomiast, jestem upoważniony zapłacić im natychmiast stosowną nagrodę pieniężną w gotówce. Takim zacnym (*braven*) gminom, pospieszą zresztą z pomocą wojskową rozesłani w różnych kierunkach powiatu komisarze wojskowi z asystencją wojskową. W razie, gdyby która gmina była w wątpliwości, co począć, zechce zgłosić się o radę do tych komisarzy.

Dzielny lud mazurski w powiatach zachodnich trwa niezłomnie w swej wierności dla Najjaśniejszego Monarchy; zbroi on się wszędzie tłumnie dla obrony rządu, ściga powstańców i dostawia ich setkami do c. k. urzędów obwodowych.

Przy tem jednak ostrzegam gminy, ażeby nie dopuszczały się ekscesów, nie mąciły spokoju niewinnych, gdyż samowolne to postępowanie może ich narazić na karę.

Pismo to, pod groźbą kary zawieszenia w urzędzie i uwięzienia ma być natychmiast ogłoszone przez mandatarjuszów i duchowieństwo odnośnym gminom.

C. k. cyrkuł złoczowski
d. 26 lutego 1846.

Andrzejowski m. p."

II.

(*Cirkular nr. 130*).

„C. k. podpułkownik-adjutant jeneralnej komendy v. Benedek zgniótł pod Gdowem insurgentów krakowskich i złączonych z nimi insurgentów galicyjskich. Kilkuset z nich padło wielu raniono i pojmano, reszta zaś uciekło. W tej aferze ponownie dowiedli chłopi swe wierności i wdzięczności dla c. k. rządu i walecznie uderzali na rebelantów. We wszystkich zresztą powiatach zachodniej Galicji chłopi postępowali tak samo i odważnie napadali na powstańców i częścią zabijali ich, częścią związanych odstawiali do cyrkułu. Podobna gorliwość ożywia chłopów w całej Galicji, a ponieważ i siły wojskowe zostają należycie wzmocnione, gminy zaś mają polecenie wszystkich zakłócających spokojność publiczną lub podejrzanych o to (!!!) chwytać, a w razie oporu z ich strony — użyć nawet przemocy, przeto należy się spodziewać, że rewolucja zostanie niebawem zakończoną. Zresztą dotychczasowe przepisy utrzymywania przez włościan straży i pogotowia zostają w swej mocy, a nadto ma się ogłosić gminom także o zwycięztwie nad rebelantami w Horożanie cyrkułu samborskiego, tudzież o okazanej przez włościan wierności i odwadze.

Lwów 2. marca 1846 r.
Milbacher mp.

Jeżeli tak brzmiały jawne okólniki — jak musiały wyglądać tajne instrukcje ustne przesyłane na zachodzie wprost wójtom przez urlopników i urzędników! Teraz zaś zobaczmy, kto opłacał to pospolite ruszenie chłopów przeciw szlachcie? — Oto taż sama szlachta jak świadczy:

III.

(*Cirkular N. 142.*)

„Złe wykonywanie przepisów policyjnych i paszportowych przez dominikalne urzędy, uczyniły koniecznem powołanie włościan do utrzymania porządku, trzymania straży i chwytania podejrzanych. (!!) Ponieważ dzieje się to z po-

SOKAL i LILIEN
DOM BANKOWY
KANTOR WYMIANY

FILJA MAGAZYNU „AU LOUVRE“
TEPPICHHAUS METROPOLE z Wiednia
Lwów, ul. Sykstuska l. 6.
Cenniki gratis i franco.
Portjery i Dywany „En Gros“

Przychody rzeczywiste funduszu dyspozycyjnego w r. 1895 wykazują kwotę 69.644 zł. 26 ct., a gdy preliminowano w tym funduszu 67.280 zł. przeto wpłynęło więcej, jak się spodziewano o 1.824 zł. 26 ct.

Wynik w funduszu rezerwowym okazał się większym, niż preliminowano o 1.975 zł. 86 ct., fundusz pogrzebowy nie potrzebował zasiłku z funduszu rezerwowego, lecz owszem wykazuje nawet pozostałość w kwocie 28 zł. 97 ct.

Stan majątku Towarzystwa z dniem 1. stycznia przedstawia się jak następuje: fundusz żelazny wynosi 435.550 zł., fundusz dyspozycyjny 25.161 zł. 02½ ct., fundusz rezerwowy 153 759 zł. 12½ ct., fundusz pogrzebowy 1.345 zł. 99 ct., fundusz posagowy im. hr. Stefana Zamoyskiego 6 647 zł. 94 ct., depozyta we fundacji posagowej 6000 zł., fundusz stypendyjny im. R. Makarewicza 3 222 zł., fundusz zapomóg doraźnych 24.010 zł. 65 ct. Majątek wszystkich funduszów Towarzystwa wynosi przeto 650 296 zł. 73 ct. i znajduje się w przechowaniu w skarbcu Banku krajowego, do którego wydziały powiatowe nadsyłają wprost zebrane kwoty. Oddziały Towarzystwa złożyły w r. z. w Banku krajowym 64.050 zł. 80 ct.

Fundusz bursy im. Jerzego hr. Borkowskiego wynosi 3 563 zł. 95 ct.

Wykonując zeszłoroczną uchwałę rady nadzorczej, zajął się wydział centralny nader gorliwie sprawą obowiązkowego instytutu pensyjnego dla oficjalistów prywatnych. Wniósł petycje do obu izb rady państwa i do Koła polskiego, i wręczył za pośrednictwem dyrektora p. Makarewicza memorjał w tej sprawie ówczesnemu ministrowi spraw wewnętrznych mrgr. Bacquehemowi, prosząc go o jak narychlejsze załatwienie sprawy i zwołania ankiety. Minister przyrzekł to uczynić, ale dwukrotna zmiana rządu odwlokła sprawę.

Dopiero z nastaniem ministerstwa hr. Badeniego sprawa od razu postąpiła naprzód. Za inicjatywą wydziału centralnego odbył się we Wiedniu dnia 24. listopada zr. zjazd delegatów wszystkich towarzystw urzędników prywatnych, na którym ułożono jednolity program akcji i podstaw żądanej ustawy, a wybrana przez zjazd delegacja, w której Tow. lwowskie reprezentowali pp. Stefan hr. Zamoyski i dyrektor R. Makarewicz, udała się pod przewodnictwem hr. Zamoyskiego do prezydenta ministrów hr. Badeniego i do ministrów dra Bilińskiego, Glanza i Ledebura i wręczyła im dotyczące memorjały, oraz projekt ustawy. Wszyscy ministrowie przyjęli delegację z największą życzliwością, przyrzekli swe poparcie, a hr. Badeni oświadczył, że polecił natychmiast rozpocząć badania statystyczne i na ich podstawie wypracować projekt ustawy, który w lecie 1896 r. przedłoży zwołanej *ad hoc* ankiecie, a następnie radzie państwa. I tak się stało. Departament ubezpieczeń ministerstwa spraw wewnętrznych prowadzi dotyczące roboty z całą energją, a najlepszą gwarancję wprowadzenia obowiązkowej pensyjnej ustawy, daje osoba hr. K. Badeniego. Godzi się jeszcze nadmienić, że wszystkie towarzystwa urzędników prywatnych, niemieckie i czeskie, uznały pożyteczną działalność Tow. lwowskiego i przyznały mu zgodnie lwią część zasługi w korzystnem poprowadzeniu nadzwyczaj doniosłej tej sprawy, która tak postąpiła, że do jej ostatecznego pomyślnego załatwienia krok tylko jeden.

Dalej wspomina wydział centralny, iż zajął się obliczeniem matematycznych podstaw Tow., czyli t. zw. bilansu technicznego. Obliczenia te prowadzi fachowy matematyk p. Teofil Rozmarynowicz, dotychczas atoli ich nie ukończył.

Dwa posagi po 200 zł. z fundacji im. hr. Zamoyskiego nadał wydział centralny Bolesławie Czajkowskiej i Józefie Wojtasiewiczównej.

W r. z. odbyły się nadzwyczajne walne zgromadzenia w pow. Brody, Chrzanów i Kołomyja, celem ożywienia i zreorganizowania oddziałów. Najpomyślniej się rozwija oddział czortkowski.

Jak wzrosła liczba agend Tow. wskazuje to, że do protokołu podawczego wpłynęło w r. z. 6.530 spraw.

Towarzystwo poniosło w roku ubiegłym bolesną stratę przez śmierć członka wydziału centralnego, referenta spraw lekarskich dr. Teodora Jendla.

Z wydziału centralnego ustępują po myśli statutu pp. Adolf Stroner i Krzysztof Koeppel, a nadto p. Jan Welichowski, który złożył mandat. Konieczny przeto jest wybór 4 nowych członków wydziału centralnego.

Wyniki działalności Tow. pod każdym względem zadowalniające, powalają patrzeć w przyszłość z wielką otuchą i spokojem o los Tow. i jego członków, oraz z uzasadnioną nadzieją, że niebawem zabezpieczony będzie trwale byt całej licznej i pożytecznej klasy urzędników prywatnych przez zamierzone zaprowadzenie przymusowej ustawy pensyjnej.

Podnieść w końcu należy, że głównie do pomyślnego rozwoju i wzrostu Tow. przyczynili się prezes St. hr. Zamoyski i dyrektor p. Romuald Makarewicz, którzy nie szczędzili trudów i pracy dla instytucji.

świeceniem ich codziennych obowiązków i zajęć, przeto polecam dominjom pod surową odpowiedzialnością, ażeby na swój własny rachunek, chłopom pełniącym straże, odbywającym patrole i stojącym w pogotowiu dla odparcia powstańców — wydawały codziennie na głowę po 2 f. dobrego chleba, lub po 2 f. dobrej mąki. Każdy dzień lub noc spędzona przez włościanina w takiej służbie, mają nie być wliczone, jako dzień robocizny i w odpowiedni sposób pokwitowane. PP. cyrkularni i gubernjalni urzędnicy, którzy kierują uzbrojeniem i tokiem służby włościan, otrzymają polecenie pouczenia ich o tem rozporządzeniu i czuwać będą z całą surowością nad tegoż wykonaniem.

Lwów 2. marca 1846.
Milbacher.

IV.

(*Cirkulare an alle Obrigkeiten N. 321.*)

Straże bezpieczeństwa, spełniane przez włościan, zaliczone będą na rachunek robót dworskich.

Każdy właściciel dóbr, urzędnik dworski i dzierżawca, który poddanego źle traktuje, będzie natychmiast uwięziony.

Każde przekroczenie praw pańszczyźnianych wobec włościan będzie najsurowiej karane.

Tarnopol 5. marca 1846
Sacher.

Dokumenty te wskazują dowodnie, w jakim duchu biurokracja „pacyfikowała“ wzburzone chłopstwo i jak ludowi przedstawiano jego obowiązki i prawa. To też nic dziwnego, że wzburzenie nie tylko nie uśmierzało się, ale ciągle wzrastało.

Dr. Ostaszewski-Barański.

(*Ciąg dalszy nastąpi.*)

Komisja artystyczna i teatr lwowski.

I. Od szeregu lat, wraz z wiosną, jawi się na porządku dziennym naszego życia społecznego i sprawa teatralna. Świadczy to, że z jednej strony bądź co bądź interesujemy się sceną naszą i jej losami, a powtóre, że w ustroju tej sceny musi tkwić jakiś kardynalny błąd, nie dozwalający jej należycie rozwinąć się i ustalić. Rok bieżący różni się atoli bardzo od poprzednich. Nie rozchodzi się już o to jedynie, jakim ma być teatr nasz — lepszym, czy gorszym,—ani kto ma nim kierować, lecz stanęliśmy już prawie wobec pytania, czy w ogóle będziemy mieli teatr lub nie?

Z jakich powodów sprawa taki obrót wzięła, aż nadto dobrze wszystkim wiadomo, lecz myliłby się ten, ktoby sądził, iż ostateczną katastrofę spowodował jedynie sam fakt wydzierżawienia gmachu teatralnego prywatnym przedsiębiorcom, a co za tem idzie, wygórowane z ich strony podwyższenie czynszu najmu sali. Przyczyna obecnego konfliktu tkwi głębiej, sięga lat wiele wstecz, i dotyczy różnorodnych czynników, które bądź wprost, bądź ubocznie, powołane lub niepowołane, wpływały na losy teatru we Lwowie. Zanim jednak przejdziemy do omówienia tej kwestji i wykazania przyczyn, które spowodowały dzisiejszy smutny stan naszej sceny, zastanowimy się pokrótce nad pytaniem, czy do teatru we Lwowie można i da się zastosować przysłowie: „jaki pan, taki kram“.

Odpowiedź bowiem na to pytanie wpłynąć musi na ostateczny wynik naszych wywodów w poprzedniej kwestji, a zarazem zwiększyć lub zmniejszyć znaczenie innych czynników, na losy teatru wpływających. Otóż nie da się zaprzeczyć, że we Lwowie zwłaszcza bardzo byłoby trudno stworzyć taki teatr, któryby odpowiadał w zupełności ogólnemu życzeniu.

Z jednej bowiem strony wymagania są zbyt wygórowane i nie stojące w żadnym stosunku do stopnia interesowania się teatrem, z drugiej znowu strony zanadto się uwydatnia pewna skłonność do traktowania teatru „*à la Ronacher*“. Dogodzenie zaś tym wręcz odmiennym aspiracjom jest trudno, a nieraz wręcz niemożliwe. O ile jednak trudniejszem jest zadanie teatru w takich warunkach, o tyle większą powinna być troska o jego dobro tych wszystkich, którzy w bądź jakim charakterze mają, lub mogą mieć wpływ na losy sceny. W pierwszym więc rzędzie powinna o tem pamiętać ta część społeczeństwa, która rozumnie i trzeźwo na rzecz się zapatrując, żywi głębokie przekonanie, w naszych warunkach bytu, nie możemy uważać teatru jako wyłącznie miejsce rozrywki, że musi on mieć jeszcze cel inny, wyższy i że świecąc pod tym względem dobrym przykładem, pociągnie się i zachęci i tych. którzy na teatr inaczej się zapatrują. Tak postępuje społeczeństwo czeskie, które czując grożące od nawały germańskiej niebezpieczeństwo, obok innych środków obrony, użyło i teatru i z dotychczas osiągniętych wyników może być zadowolone i dumne.

Jak Czechy długie i szerokie, arystokrata czy robotnik, bogaty czy biedny, wszyscy poczuwają się do obowiązku wspierania sceny narodowej, widząc w niej słusznie bardzo skuteczny czynnik narodowo-cywilizacyjny.

Wobec sprawy teatru milkną wszelkie waśnie polityczne, wszelkie partyjne lub osobiste ambicje, wszystko usuwa się na plan drugi.

A u nas?

U nas niestety słyszy się często zdanie, że teatr zatracił dawno wszelką misję cywilizacyjną, i że na równi z cyrkiem, gabinetem figur woskowych lub jakiem bądź innem tego rodzaju przedsiębiorstwem, służy wyłącznie gwoli zabawy publiczności. Że jednak tak nie jest, nietylko dowodem teatr czeski — ale i nasz własny. Jeżeli bowiem która z dyrekcyj zadała sobie nieco trudu w wyborze repertoaru, zwłaszcza w dnie świąteczne i w dnie rocznic lub obchodów narodowych, mamy przykłady, iż publiczność uczęszczała na te widowiska tłumnie, jakkolwiek nie dawano jej ani „Ptasznika“ ani „Gasparone“. Niepotrzeba zdaje się zaś dowodzić, jaki dla niej pożytek moralny większy — z „Kościuszki pod Racławicami“—czy z „P. Biegelhofera“? Ostatnie dyrekcje działały dość skrzętnie w tym kierunku, i możemy na podstawie dowodów stwierdzić, że zawsze, ilo razy sztuka odpowiednio była dobrana i wystawiona — czy „Wilhelm Tell“, czy „Balladyna“, czy „Dziady“, — teatr bywał zapełniony, a publiczność przyjmowała każdy gorętszy moment z prawdziwym entuzjazmem.

Nie znosząc w niczem przesady, która zdaniem naszem najlepszej nawet sprawie tylko szkodzić może, nie będziemy twierdzić, jakoby teatr nie mógł również dawać utworów, wyłącznie rozrywkę mających na celu. Potrzeba jednak, aby pewna miara była zachowana, aby nie przekroczyć pewnych granic. W utrzymaniu tej miary leży też główne zadanie dyrekcji, aby zaś je mogła spełnić, potrzebne jej poparcie społeczeństwa i odpowiednia pomoc innych czynników, na scenę wpływ mających. Ażeby jednak to poparcie i ta pomoc mogła być skuteczną, potrzeba, aby była przedewszystkiem trwałą, rozumną i wolną od wszelkiej stronniczości. Jak już wyżej zaznaczyliśmy, społeczeństwo nasze nie spełnia swej powinności wobec teatru i zapoznaje jego znaczenie, tu też upatrujemy jedną z przyczyn, niedozwalających wznieść się naszemu teatrowi do wyżyn, na jakich pragnęlibyśmy go widzieć.

Publiczność — zwłaszcza szersza — można jednak do pewnego stopnia usprawiedliwić. Można uznać jej tłumaczenie się, że nie wspiera teatru, bo on nie zadowala jej słusznych aspiracyj, bo nie znajduje w nim tego zadowolenia, jakiego domagać się ma prawo. Nie można natomiast niczem usprawiedliwić wpływu innych czynników, który to wpływ, że okazał się dla teatru zgubnym, będziemy się starali wykazać w następnym artykule.

KRONIKA.

Pamiętajmy o fundacji imienia Tadeusza Kościuszki.

Djarjusz lwowski.

Czwartek 12. marca.

W sali Kasyna miejskiego posiedzenie rady nadzorczej Towarz. wzajemnej pomocy oficjalistów prywatnych.

W Czytelni dla kobiet odczyt dr. Józefa Nussbauma z dziedziny biologji pt. „Życie w otchłaniach morza.“

O godz. 7. wieczorem walne zgromadzenie członków Tow. śpiewackiego „Lutnia.“

W sali ratuszowej posiedzenie rady miejskiej. Początek o godz. 7. wiecz.

W Czytelni katolickiej o godz. 7. wiecz. odczyt prof M. Thulliego „O organizacji życia katolickiego w mieście.“

W Kasynie miejskiem wieczorek humorystyczny. Początek o godz. 7½ wiecz.

W kościele św. Mikołaja rekolekcje dla młodzieży akademickiej.

O godz. 7. wieczorem w sali szkoły im. Mickiewicza wieczorek muzyczno-wokalny kandydatów nauczycielskich.

Teatr hr. Skarbka: „Robert Djabeł.“ Początek o godz. 7. wieczorem.

Kalendarz. Czwartek (12.): Grzegorza W. — Wschód słońca o godzinie 6. minut 28, zachód o godzinie 5. minut 54.

Kalendarz myśliwski. Wolno polować na cietrzewie i głuszce koguty, słomki, bażanty i kuropatwy, ptactwo błotne (krzyki, dubelty, kulony, bataljony), ptactwo wodne (dzikie gęsi i kaczki).

Kalendarz rybacki. Wolno łowić: świnki, wyrozuby, czopy, leszcze, łososie, pstrągi, jazie, węgorze czeczugi, klonki, szczupaki. Do 15 bm. bolenie, lipienie i głowacice.

Mianowania. Prezydent sądu krajowego w Krakowie zamianował Władysława Krzyżanowskiego kancelistą sądu obwodowego w Rzeszowie, Michała Gawrońskiego kancelistą sądu obwodowego w Nowym Sączu.

Sąd krajowy wyższy w Krakowie przeniósł Franciszka Czerneckiego, kancelistę w Limanowej do Przeworska, tudzież zamianował kancelistami do ksiąg gruntowych: Jana Józefa (dw. im.) Zmarzlińskiego, dla Radłowa; Jana Magierę, dla Limanowej; Franciszka Ladzińskiego, dla Przeworska, a Jana Saippa kancelistą sądu powiatowego w Łańcucie.

Rada szkolna kraj. zamianowała nauczycielami w szkołach ludowych: Sabinę Jaworowską, starszą nauczycielką 5-klasowej szkoły żeńskiej w Nadwórnej; Marję Błotnicką, młodszą nauczycielką 5-kl. szkoły żeńskiej w Śniatynie; Mikołaja Łobodycza, starszym nauczycielem 4-klasowej szkoły w Brzozdowcach; Józefę Vogelsang, nauczycielką szkoły ludowej w Chotylubiu; Antoniego Reifa, starszym nauczycielem 4-klasowej szkoły w Narolu miasteczku

Odznaczeni. Wilhelm hr. Siemieński Lewicki, rzeczywisty tajny radca, otrzymał od papieża Leona XIII wielką wstęgę orderu św. Grzegorza. Jest to najwyższy order papieski, który posiadają u nas tylko p. prezydent ministrów Kazimierz hrabia Badeni i książę Adam Sapieha.

Posiedzenie rady miejskiej odbędzie się we czwartek, dnia 12. bm. o godzinie 6 wieczorem, w sali ratuszowej.

Na porządku dziennym między innemi: Petycja dyrekcji teatru we Lwowie o asygnowanie subwencji; losowanie posagów z fundacji miejskiej im. arcyks. Gizeli: nadanie stypendjum z fundacji Głowińskiego; wnioski w sprawie budowy nowego teatru.

Nastąpi posiedzenie tajne.

Rekolekcje. W kościele księży Zmartwychwstańców, począwszy od poniedziałku d. 16. b. m. do piątku d. 20. b. m. włącznie. O. Adolf Bakanowski będzie miewał nauki rekolekcyjne o godzinie pół do 6. wieczorem.

Przypadkowy realizm. Onegdajsze przedstawienie „Aidy“ na scenie hrabiego Skarbka miało oryginalny epizod, który w zupełnie przypadkowy sposób podniósł realizm przedstawienia. Jak wiadomo, w starożytnym Egipcie czcią boską otaczane były zwierzęta, a wśród nich niepoślednie stanowisko zajmowały koty. U nas w wystawianiu „Aidy“ nie posuwano oczywiście nigdy realizmu tak daleko, ażeby tresować i wciągać do „ensamblu“ tych czworonożnych bożków egipskich, ograniczano się tylko na tekturowym byku, którego posmarowani na czarno pachołkowie wnoszą dość niezgrabnie na scenę. Tymczasem onegdaj całkiem niespodziewanie z za kulis wpadły na scenę dwa figlarne młode koty, które bez najmniejszego śladu boskiej powagi zaczęły harcować u stóp córki Faraona, królewnej Amneris. Trochę to obniżyło dramatyczny nastrój chwili, ale zawsze był — realizm!

Pierwsza studentka uniwersytetu lwowskiego. W sprawozdaniu naszem z jubileuszu „Bratniej pomocy akademickiej“ wspomnieliśmy pokrótce, że w uroczystości tej wzięła także udział panna Flora Ogórkówna, córka profesora niemieckiego gimnazjum dr. Józefa Ogórka. Panna Ogórkówna, jako jedyna słuchaczka tutejszej wszechnicy, uważaną być może za pierwszą praktyczną pionierkę uniwersyteckiego wykształcenia kobiet we Lwowie. Od roku 1888 począwszy, zdawała z wyszczególnieniem wszystkie kursowe egzamina w niemieckiem gimnazjum, a roku zeszłego dnia 26. czerwca, złożyła w tym samym zakładzie, również z wyszczególnieniem, maturę. Bezpośrednio potem wniosła do ministerstwa oświaty na ręce lwowskiego wydziału filozoficznego podanie o przyjęcie jej na uniwersytet tutejszy w charakterze słuchaczki zwyczajnej. Mimo jednomyślnego i gorącego poparcia tej prośby przez fakultet filozoficzny, ministerstwo reskryptem z dnia 3. sierpnia 1895 roku dało odpowiedź odmowną, wobec czego panna Ogórkówna zapisała się jako nadzwyczajna słuchaczka na wydział medyczny. Jako taka też należy do towarzystwa „Bratniej pomocy“. Panna Ogórkówna ma zamiar po ukończeniu studjów we Lwowie wyjechać za granicę, gdzie kobietom wolno nietylko kształcić się w jakimś kierunku, ale potem korzystać w praktyce z nabytego zasobu wiedzy.

Temperatura. Barometr stoi w mierze.

Najwyższa temperatura w tym czasie była 0 0°C., najniższa — 3 6°C.

Opad śniegu w ubiegłej dobie wynosił 4 0 mm.

Na dziś zapowiada stacja spostrzeżeń Szkoły politechnicznej: W następnej dobie prawdopodobnie się wypogodzi.

Lekarze powiatowi. Dnia 9. marca r. b. zmarł dr. Albin Waligórski, lekarz powiatowy w Przemyślanach. Ś. p. Albin padł, jak żołnierz na posterunku — ofiarą swego zawodu; w służbie bowiem urzędowej, niosąc pomoc chorym na tyfus plamisty w powiecie, zaraził się i uległ zarazie. Jest on od roku zeszłego ósmą ofiarą z rzędu tej groźnej choroby. W roku bieżącym zachorowało już czterech lekarzy powiatowych w kraju na tyfus plamisty — piąty lekarz przywiózł zarodek do domu i zaraził swą rodzinę; a wszyscy zarazili się tyfusem plamistym podczas spełniania czynności urzędowych.

Podnieść wypada, że właśnie rok temu stracił dr. Waligórski zięcia, dr. Janiszewskiego, lekarza powiatowego w Kamionce, również na tyfus plamisty i że żona tegoż lekarza, obarczona dwojgiem dzieci, dotąd jeszcze pensji wdowiej nie otrzymała. S. p. dr. Albin Waligórski ukończył w roku przeszłym trzydzieści lat służby rządowej, spędzonej w Przemyślanach; dla swego zacnego i prawego charakteru, niepospolitych zalet serca i zawsze miłego i wesołego usposobienia, był powszechnie kochany i szanowany, a jak pojmował swój zawód i jak spełniał swe obowiązki, to najlepiej stwierdza ten fakt, iż padł ofiarą swego zawodu.

Jarmark wiosenny na konie w Krakowie rozpoczął się onegdaj w ujeżdżalni pod Kapucynami. Dobór koni szlachetnych jest nader obfity i wynosi blisko pięćset sztuk ze stajen znanych hodowców. Kupcy również przybyli i dla tego targ jest bardzo ożywiony.

Z Turki piszą do nas: Od dłuższego czasu pojawiają się w ruskich dziennikach zjadliwe korespondencje, występujące z ostrą krytyką przeciwko tutejszemu staroście p. Bilińskiemu, wychodzące z pod pióra osób wrogo usposobionych dla rządu i polskiej narodowości i w ogóle dążących do podburzania, waśnienia i intrygowania przeciwko spokojowi publicznemu. Niechęć ta wzrosła od czasu wyborów do sejmu, gdyż partja ruska życzyła sobie wyboru Antoniewicza, z urny zaś wyborczej wyszedł Polak. Obecnie odbyły się wybory do rady pow. i o zgrozo! żaden ksiądz ruski nie został wybrany. To dało hasło do rzucenia się na p. Bilińskiego, któremu niezadowoleni przypisują taki wynik wyborów. Każdy mieszkaniec tutejszy może poświadczyć, jak spokojnie, bez gorszącej agitacji przeszły wybory, z jakim taktem i powagą urzędową przeprowadził je starosta, a nie łatwem to było zadaniem w powiecie, tak zdemoralizowanym i zaniedbanym jak nasz. Lud tutejszy, wyzyskiwany przez księży ruskich, nie ma zaufania do swoich duszpasterzy, i tu należy szukać przyczyny, że nie chciano głosować na księży, przez co znowu narodowość ruska pominiętą nie została, gdyż wybrano dziewięciu ruskich włościan. Dziwne zaiste, że księża ci, żyjąc wśród ludu przez długie lata, nie pozyskali zaufania i miłości swoich parafjan, gdy przeciwnie pan starosta Biliński potrafił w tak krótkim czasie pobytu swego w Turce, zyskać pełne zaufanie ludności tutejszej; nie potrzeba więc bliższego określenia, że nawet nasz mało oświecony ludek górski pojmuje rozumem i odczuwa sercem, kto dla dobra jego pracuje skutecznie, jak to czyni p. Biliński z całem poświęceniem, nie zrażając się napotykanemi trudnościami. Nie mogę pominąć, iż i w naszym powiecie jest wyjątkowo kilku księży ruskich, którzy nie czują nienawiści do bratniego narodu polskiego, ale nie wolno im wyłamywać się z pod terroryzmu tych, którzy dzierżą berło przewództwa, i muszą solidaryzować się z tendencjami wręcz przeciwnemi.

Do upadku ruskich diejateli przy wyborach do rady powiatowej, przyczyniła się także gospodarka byłej rady powiatowej, w której rej wodzili właśnie ci diejatele. Według sprawozdania rady pow. za rok 1888 dodatek do podatku uchwalony przez członków ówczesnej rady wynosił 8%, a z wydatkami obchodzono się nader oszczędnie, biorąc w rachubę nędzę tutejszych włościan. Że jednak wówczas rządzili tam Polacy, więc to samo już było dostatecznym powodem dla pp. diejateli do rzucania w pismach ruskich kalumnij na członków rady i do rozpisywania się o polskiej gospodarce. Wobec tego Polacy dobrowolnie się usunęli, a miejsce ich zajęli diejatele. Lecz jakoś licho wygląda ich gospodarka. W miejsce dawnych 8% mamy dziś 40% dodatku uchwalonego na cele rady, a rozchody mimo braku istotnej potrzeby, również znacznie się powiększyły. Dziwić się temu nie można, jeśli np. przytoczy się ostatnią uchwałę rady powiatowej, na mocy której rada zobowiązała się przez 5 lat udzielać subwencji po 500 zł. rocznie na wybudowanie domu dla znanego z moskalofilskich tendencyj tow. im. Kaczkowskiego. To też społeczeństwo tutejsze wynikiem ostatnich wyborów dało wyraz swemu oburzeniu, nie wybrawszy ani jednego z diejateli

Z Turki donoszą nam: Pod względem ekonomicznym, zupełnie prawie zaniedbany i rzeczywistą nędzą znękany nasz powiat, w ostatnich czasach począł się rozbudzać i szukać polepszenia swojego bytu w przemyśle. Liczne oznaki ropy i wosku ziemnego skłoniły przedsiębiorców do zaproszenia dra Zubera do zbadania tutejszych okolic, a gdy orzeczenie jego bardzo korzystnie dla naszego powiatu wypadło, przystąpiono do wykupna znacznych obszarów. Wielkie w szczególności obszary wykupiły dwie spółki, na czele których stoi tutejszy notarjusz p. Artur Pędracki, tereny spółek tych w Jaworze i Rozłuczu na pokładach eoceńskich, w Hołosku zaś na pokładach kredowych zajmują kilkaset morgów, a roboty na tych terenach rozpocząć mają te spółki już w pierwszych dniach maja br. Również na obszarach dworskich we wsi Rozłuczu spółka polska, jak dowiadujemy się, rozpocząć ma roboty kopalniane zaraz na wiosnę. W Wołczem zaś od dłuższego czasu kopie Gartenberg szyb próbny za woskiem ziemnym. Jest więc nadzieja, iż wkrótce i nasz powiat jakiś duch przemysłu przychylniejszy owionie, a jeżeli próby dodatnie okażą rezultaty, może staniemy na równi z innymi powiatami i doczekamy się tyle upragnionej w tych okolicach kolei.

Powodzie. Z Salzburga donoszą: Obok Taksenbachu, zawalił się wskutek wylewów tunel. Komunikacja pociągami osobowymi możliwą jest tylko w ten sposób, że pasażerowie przesiadają się.

Z Gmunden donoszą: Gościniec prowadzący do Ischl został przez lawinę i usuwającą się ziemię zasypany. Droga będzie przez 14 dni zapewne nie do przebycia. Śnieg i deszcz padają tu ciągle.

Zamach morderczy. Z Rzymu telegrafują 10. bm.: Gdy podporucznik artylerji Józef Danna z Udiny wsiadał dziś do pociągu kolejowego, aby odjechać do Neapolu, skąd miał odpłynąć do Afryki, przyskoczyła do niego kochanka jego Marja Kretterówna i zraniła go [illegible] sztyletu. Rana jest głęboka, ale nie zagraża życiu. Kretterówna przesłuchana w śledztwie zeznała, że chciała swego kochanka zamordować dlatego, ażeby nie dostał się w ręce Menelika.

Wykład o promieniach röntgenowskich. Zapowiedziany na onegdaj popularny wykład p. Zygmunta Korosteńskiego o promieniach röntgenowskich ściągnął do sali kasynowej sporą liczbę słuchaczy. Prelegent mówił najpierw o świetle i jego zjawiskach wogóle, następnie o t. zw. promieniach ultrafioletowych i promieniach katody, poczem przeszedł do sensacyjnego odkrycia Röntgena, tłumacząc wyczerpująco jego praktyczne zastosowanie w sztuce lekarskiej i innych gałęziach wiedzy. Wykład swój ilustrował p. Korosteński doświadczeniami, do których użył kilku umyślnie sprowadzonych aparatów, a na zakończenie przedstawił skonstruowany przez siebie przyrząd, t. zw. „kryptoptikon“, który ułatwia obserwowanie, jak promienie Röntgena zachowują się wobec rozmaitych ciał. Odczyt trwał przeszło dwie godziny. Z serdecznem uznaniem podnieść należy fakt, że p. Korosteński przeznaczył dochód ze swojej prelekcji na fundusz wydawnictwa popularnych dziełek naukowych, oraz na przyrządy fizykalne dla laboratorjum gimnazjum cieszyńskiego.

W dowcipny sposób przytrzymała onegdaj policja lwowska szajkę złodziejską, złożoną z Aleksandra Terleckiego, jego dulcynei Ksawery Woźniakowej i niejakiej Julji Gerula. Na tych trzech indywiduach ciężyło podejrzenie włamania się do sklepu na Bogdanówce i na podstawie tego podejrzenia sprowadzono wszystkich troje przed oblicze komisarza policji p. Łysakowskiego. Przy ściągnięciu protokołu Terlecki i jego dwie „panie“ wyparli się solidarnie jakiejkolwiek winy, a ponieważ prócz podejrzenia nie można im było nic konkretnego zarzucić, nie pozostawało zatem nic innego, jak wszystkich troje puścić swobodnie. Mimo zupełnego braku okoliczności obciążających, komisarz Łysakowski postanowił jednak pod jakimbądź pozorem zatrzymać zacną trójkę aż do dokładniejszego zbadania jej *curriculum*. W tym celu wynalazł w aktach policyjnych, że Terleckiemu wzbroniony został pobyt we Lwowie i kazał go zamknąć do kozy. Gerulowę skazał na cztery dni aresztu za nieprzyzwoite zachowanie się na inspekcji, tylko Woźniakowej nie można było absolutnie nic zarzucić i trzeba ją było puścić swobodnie. Aby jej jednak z oka nie stracić, polecił p. Łysakowski dwom ajentom policyjnym gorliwe śledzenie każdego jej kroku. Plan ten uwieńczony został wkrótce pożądanym skutkiem. Woźniakowa udała się prosto z policji pod gmach więzienia w sądzie sekcyjnym przy ulicy Kazimierzowskiej i stanąwszy pod oknem celi Terleckiego, domagała się jakichś „kluczy od kufra“. Nie otrzymawszy ich, poszła do domu przy ulicy Podkolejowej. Za nią w kilka minut wpadli ajenci policyjni, przeprowadzili rewizję i znaleźli wszystkie prawie przedmioty, zrabowane w sklepiku na Bogdanówce.

Pobicie. Pijany woźnica Iwan Byk, pobił rzeźnika Michała Sylwestra batem tak haniebnie, że okazała się potrzeba przywołania stacji ratunkowej, która Sylwestrowi udzieliła doraźnej pomocy.

Rubryka dla kominiarzy. Przy ul. Ormjańskiej l. 19. wybuchł wczoraj rano ogień kominowy, który na szczęście stłumiono w zarodku.

Fałszywy Bernardyn. Brat Dydak Augustynowicz, kwestarz klasztoru OO. Bernardynów w Leżajsku, doniósł policji tutejszej, że od trzech tygodni kręci się po Lwowie w habicie bernardyńskim jakiś jegomość, blondyn, i kwestuje, naturalnie na swój własny dochód.

Koncert medyków zapowiedziany na piątek dnia 13. bm. odbędzie się w niedzielę dnia 15. z powodu tego, że w dniu owym tj. 13. zapowiedzianem jest przedstawienie w teatrze na dochód stacji ratunkowej.

W Czytelni katolickiej będzie mówił we czwartek d. 12. bm. prof. Maksymiljan Thullie „O organizacji życia katolickiego w mieście.“

Odczyt. P. Bronisław Łoziński, autor „Juris ignorantiae“, wygłosi w sali Kasyna miejskiego na dochód Czytelni katolickiej w niedzielę d. 15. bm. o godz. 4. popoł. odczyt na temat „Zbytek.“ Temat aktualny, tak ważny ze względów ekonomicznych dla naszego społeczeństwa, będący streszczeniem pracy prelegenta, która pojawi się wkrótce w jednem z pism warszawskich, jak niemniej bardzo niska cena biletów (krzesło 50 ct.), przyczynią się niewątpliwie do zapełnienia sali.

Trzeci odczyt z dziedziny biologji pt. „Życie w otchłaniach morza“, odbędzie się we czwartek d. 12. bm. o godz. 6. wieczorem w lokalu Czytelni dla kobiet (Rynek l. 10 I. piętro).

Z rautu urządzonego na pomnożenie funduszu budowy własnego domu dla stowarzyszenia rękodz. „Gwiazda“ w Tarnopolu, uzyskano po strąceniu wydatków czysty dochód w kwocie 350 zł. 57 ct. Poczuwam się do miłego obowiązku złożenia podziękowania wszystkim, którzy na raut przybyli, jakoteż tym, którzy nie mogąc w nim wziąć udziału, raczyli przysłać hojne datki na moje ręce. *Wiktoryna Zawadzka*, przewodnicząca komitetu.

Z Łańcuta piszą do nas: Dnia 29. stycznia br. odbył się w kasynie tutejszym wieczorek z tańcami, z którego czysty dochód 52 zł. 51 ct. przeznaczony został na cele ochotniczej straży pożarnej miejscowej. Za dar ten składam w imieniu straży serdeczne „Bóg zapłać.“ *Przestrzelski*, nacz. straży.

Dochód z teatru amatorskiego. Z przedstawień teatru amatorskiego dochodu jest 791 zł., które rozdałam na cele dobroczynne. *Marja Potocka.*

Zmarli:

Karol Knoreck, kupiec i obywatel miasta Krakowa, zmarł w 56 roku życia.

W Przemyślu zmarł w 82 roku życia Edward Machalski, senior kupców przemyskich.

W Frysztaku zmarł rejent Franciszek Stenzl, założyciel i prezes straży ogniowej ochotniczej, oraz założyciel Kółka rolniczego. Jadąc dnia 28. z. m. w towarzystwie swej żony i lekarza do Krakowa, zmarł w wagonie na drodze między Frysztakiem a Wiśniową wskutek udaru sercowego.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. W Teatrze hr. Skarbka: Dziś we czwartek „Robert djabeł“, wielka opera w 5 aktach Mayerbeor'a. Występ gościnny panny Marji De Nunzio, oraz występ pp.: Ignacego Wa muthai Juljana Jeromina.

„Wędrowca“ wyszły nr. 9 i 10 i zawierają: „Obrazy Korsyki“ p. Bełzę. „W otchłaniach czasu“ p. E Majewskiego. „Z pracowni w Zanecinie“ p. Alienusa. „Kontrakty kijowskie“ p. Ursyna. „LXXV, historja pisma i ludzi“ p. Werytusa. „Kto winien wydziedziczeniu literatów“ p. K. Kaszewskiego. „Wrażenia niewierzącego w Mieście świętem“ p. ks. Niedziałkowskiego. „Wrogie sztandary“ p. E. Daudeta.

Z Izby sądowej.

Stanisławów 10. marca.

W dniach 8. i 9. b.m. odbyła się przed tutejszym trybunałem przysięgłych rozprawa przeciw byłemu ekspedytorowi pocztowemu w Bednarowie, Janowi Derasowi, o zbrodnię sprzeniewierzenia i przekroczenia naruszenia tajemnicy listowej, która już poprzednio, a jeszcze w wyższym stopniu przebiegiem i wynikiem swoim wzbudziła ogólne zainteresowanie się. Według aktu oskarżenia zdefraudował Jan Deras w czasie od 8. kwietnia do 23. października 1895 kwotę blisko 2.000 zł., którą roztrwonił w czasie swych częstych podróży do Lwowa, Krakowa, Stanisławowa i Czerniowiec, oraz na grę w loterję liczbową i klasową, tudzież w gry hazardowe.

W Stanisławowie znanym był Jan Deras ledwie 22 lat liczący, z dobrego życia i hulanek, widywano go w lożach w teatrze, w kawiarniach nocnych i tingel-tanglach, zawsze elegancko ubranego i nazywano powszechnie z powodu eleganckich manier i sposobu życia „księciem panem krakowskim“. — Oskarżony, który przed komisarzem pocztowym przyznał się do całej winy, przedstawił przy rozprawie rzecz tak, że na początku kradziono mu pieniądze i on, aby tego nie wykryć i szkodę wynagrodzić, zaczął grać na loterji i w różne gry, że jednak mimo nadziei zawsze przegrywał i coraz więcej pieniędzy z kasy pocztowej zabierał, lecz nie zatrzymywał ich zawsze, w przeświadczeniu, że szkodę wynagrodzi. — Obrońca Derasa, adwokat dr. Zins, wskazał w swem przemówieniu na młody wiek i lekkomyślność oskarżonego, na brak złego zamiaru i chciwości zysku, a tem samem istotnych znamion zbrodni sprzeniewierzenia. — Ława przysięgłych wydała też 7 głosami werdykt uwalniający.

Paryż 9. marca.

(*Sprawa Lebaudy'ego*).

Dziś przed sądem karnym rozpoczęła się tu rozprawa karna przeciw klice szantażystów, której ofiarą padł miljoner-rekrut Maksymiljan Lebaudy. Przed kratkami sądowemi jako oskarżeni stanęli: de Cesti, Ulryk de Civry, Józef de Civry, Jacques Saint-Cère, Jerzy de Labruyère, Karol des Perrières i korsykański dziennikarz Chiarisoli. Ósmego oskarżonego Szydłowskiego, sekretarza Cestiego, uwolniono, po przeprowadzeniu śledztwa, od oskarżenia. Z oskarżonych główną rolę odgrywają: de Cesti, mentor „małego“ Maksa, Jacques Saint Cère i „przyjaciel“ znanej we Francji pani Seweryny, Jerzy de Labruyère, dziennikarz francuski, który, jak to w jednej z poprzednich korespondencyj doniosłem, tak się skutecznie opiekował zabójcą jenerała Sieliwierstowa, Padlewskim, iż zabrał wszystkie pieniądze, dane mu przez przyjaciół na ułatwienie ucieczki z granic Francji. Inni oskarżeni, to zwykli ludzie, którzy w życiu towarzyskiem Paryża nie zajmowali żadnego wybitnego stanowiska. Bracia Civry, naturalni synowie księcia Brunszwickiego, byli redaktorami pisemka, poświęconego sprawom wojskowym; de Perrières, chudy, smukły, znany jest tylko w sferach sportowych, Chiarisoli wreszcie, któremu akt oskarżenia zarzuca, iż był pośrednikiem między Lebaudy'm a Labruyèrem, jest reporterem paryskich dzienników.

Akt oskarżenia zajmuje się przedewszystkiem Jacques Saint-Cèrem. W akcie tym figuruje on pod swojem prawdziwem nazwiskiem Rosenthala. Urodził się on 9. listopada 1855 r., odbywszy służbę wojskową w jednym z francuskich pułków piechoty, rzucił się w wir życia wielkomiejskiego i rzucał na wszystkie strony pieniądze pełnemi garściami, tak, iż rodzina zmuszoną była wziąć go pod kuratelę. Obrażony na rodzinę, wyemigrował z Paryża do Niemiec, gdzie był współpracownikiem wydawanego przez Sacher Masocha pisma *Auf der Höh'*; w r. 1878 powrócił do Paryża i wstąpił do redakcji pisma *Voltaire*. Dnia 7. sierpnia 1879 r. za zbrodnię nadużycia zaufania i usiłowanego oszustwa został skazany na 13 miesięcy więzienia. Aby uniknąć więzienia, opuścił niegościnny Paryż i znów znalazł się w Niemczech, zkąd powrócił do Paryża dopiero w r. 1886, tj. wtedy, gdy już nastąpiło przedawnienie. Nazwał się wówczas Jacques Sant Cère'm i został korespondentem nowojorskiego *Heralda* i redaktorem *Figara*. Chociaż jego dochody wynosiły przeszło 100.000 franków rocznie, mimo to suma ta nie wystarczała mu na życie i długi jego rosły z roku na rok. Od listopada 1893 r. *Herald* nie wypłacał mu gaży, gdyż na płacę jego wierzyciele położyli kondykt. W ostatnich czasach wskutek tych długów była też wielce zachwiana jego posada w *Figarze*, gdyż dyrekcja tego pisma chciała mu dać dymisję. W chwili aresztowania długi jego dochodziły do pół miljona franków.

Nic więc dziwnego — czytamy w akcie oskarżenia — iż Rosenthal znajdując się w takich kłopotach pieniężnych, chętnie przyłączył się do tych, którzy wyzyskiwali Lebaudy'ego. Poznał się on z Lebaudy'm w sierpniu 1895 r. podczas wyścigów w Deauville, na których Lebaudy bawił w towarzystwie swej przyjaciółki panny Marsy, artystki z „Théâtre Français“. We troje zjedli obiad i przepędzili cały czas wyścigów. Dnia 17. sierpnia pojawił się w *Figarze* artykuł pt. „*La semaine de Trouville*“, napisany przez Saint Cère'a, ale podpisany pseudonimem „Un grincheux“. Artykuł ten zajmował się Lebaudy'm i robił mu zarzut, iż on wcale nie jest chory, lecz tylko udaje chorobę, aby uwolnić się od służby wojskowej. Artykuł ten wywołał wielkie wrażenie. Opierając się na nim *Libre parole* Drummonta napadła ostro na władze wojskowe, czyniąc im zarzut, iż zamiast powołać marnotrawcę pod chorągiew, pozwalają mu pod pozorem choroby, bawić w Trouville i przegrywać znaczne sumy w bakkarata. Podobne artykuły pojawiły się i w innych pismach, co zniewoliło władze wojskowe do tego, iż w istocie powołały Lebaudy'ego do służby. Na podstawie orzeczeń lekarskich posłano go atoli natychmiast do szpitalu. Lebaudy ze szpitala napisał do Saint Cère'a list, w którym mu robił grzeczne wyrzuty z powodu owego artykułu zamieszczonego w *Figarze*. W dwa dni później Saint Cère odpisał do Lebaudy'ego, iż nie chciał mu szkodzić, ale niestety stosunki tak się ułożyły, że nie można o nim nic dodatniego napisać, aby nie popaść w podejrzenie, iż się otrzymało od niego za to znaczną sumę. „*Je puis bien le dire* — pisał — *puisque je suis dans la situation où toute idée de tapage de ma part doit être exclus de votre pensée*“.

Od tej chwili napaści na Lebaudy'ego w *Figarze* zupełnie ustały. Saint Cère zmienił front, a nawet zamieścił w *La Vie Parisienne* artykuł w obronie Lebaudy'ego. Na zmianę tę wpłynęło to, że równocześnie z napisaniem owego artykułu w *La Vie Parisienne*, wysłał list do panny Marsy z prośbą o pożyczenie 40.000 franków. Pieniądze te otrzymał.

Inni oskarżeni również w rozmaity sposób wyzyskiwali Lebaudy'ego. Pisałem o nich szeroko w korespondencji, nadesłanej wam po śmierci Lebaudy'ego, przeto dziś historji tej powtarzać nie będę.

Rozprawa rozpoczęła się dziś o godzinie ½1. Mała sala rozpraw, w której pomieścić się może wygodnie tylko 100 osób, przez kilka godzin przed rozprawą zapełniona była szczelnie ciekawymi. Ścisk ogromny. W pierwszym szeregu widzów zasiadła pani Severine. O godzinie ½1. wszedł do sali trybunał, któremu przewodniczy p. Planteau. Wśród świadków, powołanych do rozprawy, znajduje się między innymi panna Marsy, dyrektor dziennika *Journal*, p. Xau, Drumont, jenerał Sermes i w. i.

Gdy panna Marsy weszła do sali, wielki ruch zapanował wśród widzów, a oczy wszystkich zwróciły się ku drzwiom, aby zobaczyć przyjaciółkę zmarłego Lebaudy'ego. Jestto bardzo piękna blondynka, ubrana w żałobę. Następnie wprowadzono oskarżonych. Pierwszy wszedł Cesti. Jest on bardzo blady, widocznie mocno zdenerwowany. Wszedł do sali krokiem pewnym; znajomych, znajdujących się wśród publiczności, powitał lekkiem skinieniem głowy. Saint Cère wszedł do sali krokiem niepewnym, opierając się na lasce. Jest on wielce schorowany. Zdaje się, że przemocą łzy powstrzymuje. Oskarżenie obwinia podsądnych o zbrodnię oszustwa, usiłowanego oszustwa i wymuszenie. Pierwszy przesłuchany został Ulryk de Civry, który wypiera się wszelkiej winy. Następnie przesłuchano jego brata, który również nie poczuwa się do żadnej winy. Rozprawa trwa dalej.

Gospodarstwo, handel i przemysł.

Dyrekcja ruchu kolei państwowych ogłasza: Zmiana nazwy stacji Ostrów.

Dotychczasowa nazwa stacji Ostrów, leżącej na przestrzeni Jarosław-Sokal zostanie zniesioną z dniem 1. maja 1896 roku na Ostrów koło Sokala.

Kraków 10. marca. Na dzisiejszym targu zbożowym na Kleparzu płacono za nową pszenicę: białą 7·60 do do 7·75, czerwoną 7·45 do 7·70 zł, żółtą 7·45 do 7·70 zł., żyto nowe 6·60 do 6·90 zł., jęczmień browarny 6·— do 6·50 zł., na paszę 5·35 do 5·70 zł, owies 5·75 do 6·20 zł. wykę —·— do —·— zł., rzepak 9·35 do 9·50 zł., koniczyna czerwony —·— do —·— zł., biały —·— do —·— zł. Wszystko za 100 kilogramów.

Ostatnie wiadomości.

Ogłoszony został następujący ukaz cara: Najukochańszy rodzic nasz w czasie mądrego panowania swego, nie obnażając miecza, stale prowadził naszą drogą ojczyznę jedną prostą drogą, szerząc wszędzie pokój, a imię jego błogosławione zostało na wieki w sercach wiernego narodu. Na pamiątkę niezapomnianego cesarza twórcy pokoju, obecnie w 51 rocznicę jego urodzin ustanawiamy dla współpracowników zgasłego w Bogu cesarza, biorących udział w sprawach rządu, medal srebrny z wyobrażeniem rodzica naszego. Oby on posłużył im jako stałe wspomnienie świetlej postaci potężnego wodza, który nie oszczędzał siebie dla dobra ojczyzny. Medal ten ustanawia się do noszenia na piersiach na wstążce orderu św. Aleksandra Newskiego, dla osób będących w służbie czynnej w czasie minionego panowania: osób z hierarchji duchownej, jenerałów, sztab i oberoficerów, oraz urzędników klasowych wszelkich instytucyj.

W Mentonie krążą pogłoski o mającem rzekomo nastąpić **spotkaniu monarchów trójprzymierza**. Spotkanie ma podobno odbyć się w Genui 16. marca. Jacht „Hohenzollern“ cesarza **Wilhelma** ma istotnie niebawem ukazać się w Genui. Cesarz zaś **Franciszek Józef** ma, według dotychczasowych dyspozycyj, wyjechać z Cap Martin 15. marca, ażeby przez Genuę i Medjolan powrócić do Wiednia.

W dniu 12 b. m. cesarz ma odwiedzić królowę angielską.

Na radzie ministrów, która odbyła się w pałacu Elizejskim, prezydent **Faure** podpisał dekret, mianujący **Henryka księcia Orleanu kawalerem legji honorowej** w uznaniu jego zasług przy badaniu Yünnanu i Birmy. Ks. Orleanu niedawno właśnie powrócił także z wyprawy naukowej, w ciągu której badał Madagaskar i Tonkin.

Nadanie legji honorowej członkowi rodziny pretendentów nastąpiło już drugi raz za czasów republiki. W 1870 r. ojciec ks. Henryka ks. **Chartres** otrzymał legję honorową za udział w organizacji obrony narodowej, przedsięwziętej przez Gambettę. Ks. Chartres był pod przybranem nazwiskiem **Roberta Leforta** komendantem w Rouen i odznaczony został na wniosek jen. Chanzy'ego.

Włochy a Afryka.

(**Telegr. „Dzien. Polsk.“**)

Rzym 11. marca. Nowy gabinet doznał w prasie bardzo dobrego przyjęcia. Powszechnie spodziewają się rychłego zawarcia pokoju w Afryce i wszelkich reform w polityce wewnętrznej.

Parlament zwołano na przyszły wtorek.

W kołach wojskowych niepokoją się bardzo o los załogi w Adigrat. 10.000 Derwiszów, obszedłszy Kasalę, rusza na Adigrat.

Brak wszelkich wiadomości urzędowych z Afryki. Dzienniki uważają Kasalę i Adigrat za stracone.

Bruksela 11 marca. Według *Independance Belge* Menelik gotów jest przedłożyć spór z Włochami sądowi rozjemczemu do rozstrzygnięcia.

Werona 10. marca. Dziennik *Arena* donosi, że król Humbert ma zamiar abdykować, jeśli wojna w Erytrei nie będzie z rozwinięciem wszystkich sił dalej prowadzona.

Londyn 11. marca. Do *Daily News* donoszą z Rzymu, że kalif derwiszów z wielką armią maszeruje na Kassalę.

Rzym 11. marca. Z Erytrei donoszą, że w bitwie pod Adową Szoańczycy stracili 4000 poległych, a 600 ciężko rannych żołnierzy. Do Asmary przybyło 1400 niedobitków.

Rada państwa.

Koło polskie powzięło w sprawie rokowań z Węgrami następującą uchwałę: Koło wzywa swoją komisję parlamentarną do czuwania nad tem, aby postanowienia, powzięte przez sejm galicyjski w sprawie ugody z Węgrami, zostały wykonane.

Deputacja kwotowa odbędzie we czwartek pierwsze posiedzenie, na którem rozpocznie ogólną dyskusję nad sprawą kwoty, poczem ułożone zostanie *nuntium* dla deputacji węgierskiej.

W izbie rozdany został list otwarty mieszkańców jednej gminy bukowińskiej, występujący silnie przeciw ruskiemu posłowi **Wachnianinowi**.

Projekt reformy wyborczej zostanie najprawdopodobniej przed Wielkanocą przedyskutowany w komisji, a po Wielkiejnocy wejdzie na porządek obrad pełnej izby.

Komisja budżetowa przyjęła ustawę finansową na rok 1896. Oznaczenie zaś ogólnej sumy budżetu wydatków odroczonem zostało aż do chwili, w której rząd przedłoży wyraz szczegółowy kwot potrzebnych na pomnożenie taboru kolejowego.

(**Telegramy „Dziennika Polskiego“**).

Wiedeń 11. marca. (*Z izby posłów.*) W dalszej dyskusji nad etatem ministerstwa rolnictwa na szczególną uwagę zasługuje mowa posła **Stefanowicza**, który ze śmiałością niezawisłego męża odsłonił **sromotną gospodarkę w dobrach prawosławnego funduszu religijnego** na Bukowinie, gospodarkę, wskutek której cierpi cały kraj, a której dotychczas nikt odsłonić nie miał odwagi. Protegowani przez dawniejsze rządy menerzy rumuńscy na Bukowinie umieli nietylko pod względem szkół i administracji wziąć biedny kraj pod swoje jarzmo, ale pod ich osłoną zarząd funduszu religijnego, którego dobra obejmują dwie piątych całej prowincji, sprowadził na Bukowinę także upadek materjalny, szerząc przytem wokoło korupcję moralną.

P. **Stefanowicz** nazwał gospodarkę funduszu religijnego przekleństwem ciążącem na całym kraju. Dzierżawcy — rzekł — nie są rolnikami, ale spekulantami bez sumienia, którzy wzbogacają się wyssaniem ziemi. Rzetelni gospodarze, nie mogąc podołać konkurencji dzierżawców, oddają swoje dobra również w dzierżawę spekulantom tak, że Bukowina szybkim krokiem zbliża się do sterylizacji ziemi. Administracja funduszu religijnego przy całej brutalności i dewastacji nie wyciąga nawet dla funduszu odpowiednich korzyści. Lasy giną w oczach.

Mowca omawia memorjał, który wydał baron **Popper** o swoim kontrakcie z funduszem religijnym. Podobne paktowanie z kontrahentami podkopuje dobrą sławę kraju. Dalej omawia mowca bogate skarby mineralne kraju przez administrację funduszu religijnego zupełnie zaniedbane i wzywa ministra rolnictwa, by wprowadził raz ład w tej gospodarce, a wtedy cała Bukowina zawoła: „hrabia **Ledebur** spełnił wielki czyn“.

Po tej oklaskami przyjętej mowie przemawiał poseł **Morre** w zwykły na pół humorystyczny sposób, broniąc interesów włościańskich. Gwałtownie uderzył na protegowanie sportu i tolerowanie totalizatora i zażądał w rezolucji, by kweta 50.000 zł. wstawiona w budżet na poparcie wyścigów, użytą została na produktywne cele rolnicze.

Po przemówieniu kilku jeszcze mowców dyskusję przerwano.

Posłowie **Forst** i **Clam-Martinitz** zawiadamiają o złożeniu mandatów.

P. **Kronawetter** i towarzysze, między nimi p. **Lewakowski** interpelują w sprawie zakazu wiecu w Samborze.

P. **Wasilko** wnosi interpelację z żądaniem umieszczenia na gmachach urzędowych na Bukowinie obok napisów niemieckich także rumuńskich i ruskich.

Następne posiedzenie we czwartek.

Wiedeń 11. marca. Przewódca Niemców w Czechach dr. **Schlesinger** przybył do Wiednia i przedstawił się hr. **Badeniemu**.

Wiedeń 11. marca. (*Z komisji budżetowej*) Na wieczornem posiedzeniu komisji oświadczył min. **Biliński**, że pragnąłby, aby reforma podatkowa i ustawa o podatku giełdowym razem przyszły do skutku, zwraca jednak uwagę, że podatek gruntowy uchwalony być musi w tym roku.

Na zapytanie posłów czeskich oświadczył min. **Biliński**, że rząd uwzględnia żądanie kraju i interes zarówno kraju jak monarchji i asygnuje 12 miljonów na regulację Mołdawy i Łaby.

P. **Mauthner** prosił rząd o poparcie budowy wiedeńskiej kolei miejskiej.

P. **Piniński** poparł tę prośbę w nadziei, że rząd okaże się podobnie względnym dla potrzeb komunikacyjnych na prowincji.

Min. **Guttenberg** przedstawił szczegółowo sprawę budowy kolei miejskiej, poczem przyjęto zmiany budżetu, powstałe przez kreowanie ministerstwa kolejowego.

Wiedeń 11. marca. W **komisji budżetowej** rozpoczęła się dyskusja nad podatkiem giełdowym. Referentem jest p. **Kraiński**.

Telegramy „Dziennika Polskiego“.

Wiedeń 11. marca. W sobotę przybywają tutaj ministrowie węgierscy celem rokowań w sprawie bankowej.

Berlin 11. marca. Hr. **Gołuchowski** odwiedził nasamprzód ks. **Hohenlohego** i **Marschalla**, którzy go natychmiast rewizytowali. Następnie odbyło się na cześć jego śniadanie u bawarskiego posła **Lerchenfelda**, poczem hr. **Gołuchowski** w towarzystwie **Szoegyenyiego** odwiedził książąt domu cesarskiego. O siódmej wieczorem udał się do cesarza na audjencję, która trwała trzy kwadranse. Następnie udał się do cesarzowej.

Wieczorem odbył się u Szoegyenyiego obiad, na który przybył cesarz z cesarzową. Podczas czarnej kawy konferował cesarz z hr. Gołuchowskim przeszło godzinę.

Menu przedłożone przy obiedzie cesarzowi malowane było przez Fałata.

Dzisiaj będzie hr. **Gołuchowski** na śniadaniu u cesarza, a wieczorem na obiedzie u ambasadora włoskiego, gdzie również zjawi się cesarz.

We czwartek odbędzie się na cześć hr. Gołuchowskiego u kanclerza obiad.

Dzienniki notują, że hr. **Gołuchowski** przyjmie dzisiaj kilku z swych polskich przyjaciół.

Londyn 11. marca. W sprawie **Jamesona** rozpoczął się wczoraj proces od przesłuchania kilku świadków. Dalszą rozprawę odroczono na tydzień.

Rzym 11. marca. Francuskie i szwajcarskie władze zwróciły uwagę na wielki napływ anarchistów ku włoskiej granicy. W Cannes aresztowano dwóch włoskich anarchistów. Garnizon w Rzymie podniesiono na 12.000 ludzi.

Petersburg 11. marca. Na uroczystości koronacyjne proszeni będą komendanci 2. austrjackiego pułku im. cara Aleksandra I. i 5. pułku ułanów im. Mikołaja II.

Stambuł 11. marca. Ks. **Ferdynand** przybędzie tu 27. bm.

Salamanka 11. marca. Wskutek demonstracji studentów przeciw Stanom Zjednoczonym uniwersytet tutejszy został zamknięty.

Wiedeń 11. marca. Czterej młodzi ludzie, kantorzyści, którzy w niedzielę urządzili wycieczkę na górę Rax, zasypani zostali śniegiem i zdaje się zginęli.

Wiedeń 11. marca. Po onegdajszej burzy we Wiedniu pogoda wiosenna.

Z Górnej Austrji, Salzburga i Tyrolu donoszą o powodziach i bardzo znacznych szkodach.

Wiedeń 11. marca. Wczoraj wieczorem zmarł tu prezydent zakładu kredytowego **Weiss von Weissenhail**.

Wiedeń 11. marca. *Wiener Zeitung* ogłasza rozporządzenie ministerjalne, tyczące się zakładania, urządzania i prowadzenia zakładów ubezpieczeń.

Wiedeń 11. marca. Ambasador niemiecki hr. **Eulenburg** pojechał do Berlina.

Berlin 11. marca. Minister **Gołuchowski** otrzymał od cesarza niemieckiego order czerwonego orła pierwszej klasy.

Londyn 11. marca. Do *Timesa* donoszą ze Stambułu, że w Albanji od Beratu aż do Janiny wybuchły rozruchy. Wysłane przez wali'ego Skodaru wojsko musiało się cofnąć wobec przemagającej liczby rokoszan.

Do tegoż pisma donoszą z Odessy, że Rosja wciąż wysyła wojska na najodleglejszy wschód, t. j. w okolice Korei. Pomimo, że rozlokowana tam armja rosyjska wynosi 90 tysięcy żołnierzy, odpłynął przed czterema dniami znów jeden okręt z wojskiem, a w tym tygodniu odpływa jeszcze jeden.

Mentona 11. marca. Cesarz był na ćwiczeniach 27. bataljonu strzelców francuskich i wyraził dowódcy kilkakrotnie swoje zadowolenie. Dowódca zaproszony został na śniadanie do cesarza.

Madryt 11. marca. Austrjacki arcyksiążę **Fryderyk** przybył tu w odwiedziny do królowej rejentki.

Wiedeń 11. marca. Wczoraj odbyły się trzy zgromadzenia robotnicze, zwołane celem uchwalenia rezolucji w sprawie strejku górników w rewirze ostrawsko-karwińskim.

Jedno z nich rozwiązano, gdyż przedłożona do uchwały rezolucja zawierała ustęp obrażający rząd. Dwa inne zgromadzenia przyjęły rezolucję tej treści, iż robotnicy wiedeńscy solidaryzują się z bastującymi górnikami.

Petersburg 11. marca. Urzędownie skonstatowano, że cholera wygasła w obrębie okręgu petersburskiego.

Telegramy giełdowe i targowe.

Wiedeń 11. marca.

Targ zbożowy. Pszenica na wiosnę od 7·14 do 7·15, na jesień od 7·37 do 7·36 owies na wiosnę od 6·56 do —·—, na jesień od 4·53 do —·—, kukurydza na lipiec-sierpień od 4·68 do —·—, żyto na wiosnę od 6·32 do 6·66, na jesień —·— do —·—, rzepak zimowy od —·— do —·—, jesienny od 11·35 do 11·40. pszenica maj-czerwiec 7·22 do 7·24, żyto na maj-czerwiec —·— do —·—, owies na maj-czerwiec —·— do —·—.

Spirytus. 14·60 do 14·80.

Cukier. Cukier surowy loco Aussig od 15·77½ do 15·82½, loco Ołomuniec od 14·85 do 14·95 loco Berno lub Wiedeń, na późniejszą dostawę od 15·05 do 15·15. Rafinada: I. loco Wiedeń od 34·50 do 35·— II. od 34·25 do 34·75. Kostki I. od 35·50 do 36·—. Kostki II. od 34·75 do 35·55.

Nafta za 100 kilogr. kaukaska raf. bez beczki loco Tryest transito od 5·— do 5·20, galicyjska stand. white loco Wiedeń od 19·— do 29·25, przejrzysta od 29·50 do 10·75, „Kaiseröl“ od 20·50 do 21·—, amerykańska od 20·— do 20·25.

Tłuszcze za 100 kilogr. smalec wieprzowy krajowy wraz z beczką od 57·— do 57·50 słonina biała bez opakowania od 50·— do 51·—. Łój od 27·50 do 28·—.

Targ na nierogaciznę. Spęd 8590 sztuk. Płacono prima po 42 do 43 średnie po 40 do 41, lekkie po 34 do 39, prosięta po 31 do 39 centów za kilogram żywej wagi.

Giełda pieniężna. Wczoraj po zamknięciu giełdy wieczornej notowano: Kredyty 382·12, węg. kredyty 421.—, uniony 310·—, laenderbank 248·50, sztacbany 372·12, lombardy 98·75, Rima 245·—, alpiny 85·80, losy tureckie 60·40.

Berlin 11. marca. Giełda wczorajsza wieczorna, kursa końcowe. (W nawiasie podane cyfry oznaczają kurs porównawczy wiedeński, tak zwaną *Wiener Parität*). Kredyty 238·75 (381·84), sztacbany 157·75 (372·51), lombardy 42·10 (98·83), Disconto 217·50. Usposobienie mocne.

Frankfurt 11. marca. Giełda wczorajsza wieczorna, kursa końcowe. (W nawiasie podane cyfry oznaczają kurs porównawczy wiedeński, tak zwany *Wiener Parität*). Kredyty 321·75 (382·13), sztacbany 319·— (372·51) lombardy 85·— (98·81) Laura 155·—, Harpener 154·40, Disconto 218·50. Usposobienie mocne.

TELEGRAM GIEŁDOWY.

Wiedeń, dnia 11. marca godz. 2. min. —.

Akcje kred.	380·75	Gal. obl. prop.	97·90
Alpiny	85·30	Wied. losy	—·—
Kredyty węg.	419·—	Akcje tyton.	190·50
Anglobanki	173·50	4% Poż. kraj. z r. 1893	97·—
Unjony	309·75	Elbethale	286·50
Ludwiki	—·—	Länderbanki	247·75
Nordbany	—·—	Renta zł. węg.	122·40
Lombardy	98·—	Bankvereiny	145·60
Losy tureckie	60·10	Wspólna rentap.	—·—
Staatsbahny	371·—	Ruble	128·25
Czerniowieckie	296·—		

Z izby handlowej i przemysłowej.

Lwów dnia 11. marca 1896 r.

I. Akcje za sztukę: Kolej gal. Karola Ludwika po 200 zł. m. k. 219·75 do 222·75. Kolej Lwow.-Czern.-Jasy po 200 zł. w. a. w srebr. 295·— do 299·—. Banku hipot. po 200 zł. w. a. I. emisji 390·— do 400·—. Banku kred galic. po 200 zł. w. a. 210·— do —·—. Garbarni w Rzeszowie po 200 zł. w. a. 200·— do 203·—. Fabryki wagonów w Sanoku przedtem Lipińskiego po 500 koron = 250 zł. w. a. 250·— do 260·—.

II. Listy zastawne za 100 zł.: Banku hipot. gal. 5% w a. wylosowal. z 10% prem. 110·40 do 111·10. Banku hipot. gal. 4½% w. a. los. w 50 lat. 99·80 do 100·50 Banku hipot. gal. 4% w. a. losów w 30 lat. po 200 koron 96·60 do 97·30 Banku krajowego 4½% w. a. los. w 51 lat. 100·50 do 101·20. Banku krajowego 4% w. a. los. w 57 lat. 97·50 do 98·20. Tow. kredyt. galic. ziemsk. 4% (I. emisja) 98·— do 98·70. Tow kredyt. gal ziem. 4% los. w 41½ lat. 97·80 do 98·50. Tow. kredyt. gal. ziem 4% los. w 56 latach 97·60 do 98·30.

III. Obligi za 100 zł.: Galic. funduszu propinacyjnego 4% w. a. 97·60 do 98·30. Bukow. funduszu propinacyjnego 5% w. a. 102·— do —·—. Kom. Banku krajowego 5% w. a. II. em. 102·— do 102·70. Komunalne Banku krajowego 4½% w. a III. em. 99·80 do 100·50. Pożyczki krajowej 6% w. a. 105·— do —·—. Pożyczki kraj 4½% w. a. 99·80 do 100·50. Pożyczki kraj. 4% w. a. z roku 1891 97·20 do 97·90. Pożyczki kraj 4% po 200 koron = 100 zł. w. a. z roku 1893 97·— do 97·70.

IV. Losy. Miasta Krakowa od 26·— do 28·—. Miasta Stanisławowa od —·— do —·—.

V. Monety. Dukat ces 5·61 do 5·71. Napoleond'or —·— od 9·55 do 9·65. Półimperjał 9·70 do —·—. Rubel ros. srebrny 1·27·— do 1·29·—. Rubel rosyjski papierowy 1·27·75 do 1·28·75. 100 marek niem. 58·85 do 59·35.

Przyjechali do Lwowa

dnia 11. marca 1896 r

HOTEL ŻORZA. J. Jaroszyńska z Błudnik. St Cieński z Wodnik. W. Gniewosz z Kontów. T. hr Dzieduszycki z Niesłuchowa. A. hr. Cetner z Podkamienia. O. Schnell z Firlejówki. J. Kraszewski z Warszawy. R. hr. Rostworowski, Pawlikowski z Krakowa L Kriser z Wygody.

HOTEL EUROPEJSKI. K. Słonecki z Teresina. S. Podolski, J. Jocz z Przemyśla. H. Sauerstein z Bielska. J. Walter z Wiednia. M Torosiewicz z Pełtwy. Ks. Solecki z Przemyśla. S. Fischer z Wiednia. Dr. Waligórski z Sambora. J. Austaender z Wiednia. J. Maramorosch z Ottynowiec.

NADESŁANE.

Objąwszy z dniem 1. stycznia 1895 roku we własny zarząd

Hotel Europejski

(we Lwowie — plac Marjacki)

mamy zaszczyt polecić go względom wielce Szanownej P. T. Publiczności zapewniając, że usilnem naszem staraniem będzie wszelkim wymaganiom zadość uczynić.

Z wysokim poważaniem

Albert Sakowron i Spółka

właśc. hotelu Europejskiego

Pokoje od 80 ct. począwszy.

Bielizna wełniana

oryginalna systemu dr. Jaegera, oraz kaftaniki, spodnie i skarpetki na zimę poleca nowo założony magazyn pod firmą:

Motylewski i Krzyszkowski

Lwów

plac Marjacki liczba 6 obok hotelu Francuskiego.

M. Jonasz

DOM BANKOWY I KANTOR WYMIANY

we Lwowie, ulica Jagiellońska l. 3,

kupuje i sprzedaje wszelkie papiery wartościowe, losy i monety po najtańszym kursie dziennym

PROMESY

na 4% losy cisańskie po 3 zł. 25 ct. wraz ze stemplem.

Ciągnienie 1. kwietnia r. b.

Główna wygrana 200.000 koron.

Przy zamówieniach z prowincji uprasza się o dołączenie 20 ct. na portorjum.

Uprasza się o łaskawe wczesne zamówienia, gdyż zlecenia na dwa dni przed ciągnieniem z powodu wyczerpania zapasu nie mogłyby być wykonane.

Odznaczone medalami zasługi

!! jedyne !!

nieszkodliwe są tutki wyrobu

S. W. NIEMOJOWSKIEGO

wszędzie do nabycia!

Dr. Jan Stefański

dentysta w Stanisławowie

ukończywszy odpowiednie specjalne studja we Wiedniu leczy wszelkie choroby: uszu, nosa, ust i gardła.

1255 Stanisławów plac Katedralny I. piętro. 1—3

Dr. Bronisław Michalewski

otworzył kancelarję adwokacką we Lwowie,

1215 przy ul. Krasickich l. 12, 1. piętro. 1—6

ZMIANA MIESZKANIA.

Lekarz-dentysta

Dr. B. KACZOROWSKI

mieszka obecnie ulica Sobieskiego nr. 3 w domu Wgo Wernera, obok placu Marjackiego i sklepu Ditmara.

Wiadomość użyteczna.

Przypominamy, że **Wino Chassaing** jest przepisywane przez lekarzy od lat 20 przeciw *boleściom żołądka, mozolnemu i trudnemu trawieniu (pyspepsyi) gastralgji, utracie sił i apetytu.* — Znajduje się w głównych aptekach.

TEATR hr. SKARBKA.

Dziś:

Występ panny Marji De Nunzio, oraz występ panów Ignacego Warmutha, Henryka Rolanda i Juljana Jeromina.

Robert djabeł

wielka romantyczna opera w 5 aktach Scribego i Dalavigne. Muzyka Mayerbeera

OSOBY:

Robert, książę Normandji	Warmuth
Bertram, jego przyjaciel	Jeromin
Alice, wieśniaczka z Normandji	De Nunzio
Izabela, księżna Sycylji	Kasprowiczowa
Raimbaut, wieśniak	Roland
Helena	Michławiczowa
Alberti, rycerz	Łomiński
Pierwszy rycerz	Gamski
Drugi rycerz	Mielnicki
Trzeci rycerz	Chudkowski

Rycerze, damy dworskie, duchy.

W akcie trzecim: Balet: „Scena duchów“ układu p. Fr. Żymirskiego.

Płótna czysto lniane, Chustki do nosa, Bieliznę stołową, Ręczniki, Chiffony i wszelką gotową Bieliznę, Pończochy, Skarpetki — polecają najtaniej M. REYER i SPÓŁKA Lwów ul. Karola Ludwika l. 1.

(74)

JERZY EBERS.

KLEOPATRA

powieść historyczna.

Przetłumaczył z upoważnienia autora

TEOFIL SZUMSKI

(Ciąg dalszy.)

— Dowiesz się o tem później — odrzekła Charmjon zbliżywszy się do siostrzenicy. Ale jeżeli już wiesz cokolwiek o niej, to znajdziesz więcej o jedną pobudkę, by wątpić o mojem przywiązaniu do ciebie. Ja atoli stanęłam pomiędzy tobą a Bariną i osłoniłam ją jedynie dlatego, ażeby ratować drogą istotę od nieszczęścia, ale nie po to, żeby ci przykrość wyrządzić. Wiedz jednak, że jakkolwiek zadałaś mi głęboką ranę i jakkolwiek wszystko, co najdroższe jest sercu greckiemu wzywało do pomsty za tę krzywdę, to ja teraz w tej chwili stłumiłam w sobie tę pobudkę. Czy wiesz dla czego? Oto w sercu mojem panuje miłość pewna, silniejsza od nienawiści. Miłość ta przenika nas obie zarówno. Możesz nawet nie tłumić gniewu do mnie, to ci wolno, wolno, pomimo, że kochałam cię jak córkę własną, możesz mi nawet szkodzić, jeśli ci się to podoba — wystrzegaj się tylko czynów, któreby mię obezwładnić mogły w usługach moich dla królowej. Właśnie w tej chwili naradzałam się z bratem, czy nie byłoby najodpowiedniej, ażebym teraz opuściła Kleopatrę.

— Teraz? — zawołała Iras niemal przerażona. Nie, to być nie może pod żadnym warunkiem! Ona nie może się obyć bez ciebie — w tej chwili z pewnością nie mogłaby.

— Może atoli łatwiej, niż bez ciebie — odparła Charmjon. Lubo w niektórych szczegółach usługi moje trudnoby w istocie zastąpić.

— Nikt pod słońcem nie zdołałby ciebie zastąpić — zawołała Iras. Gdyby w tych ciężkich czasach i ciebie straciła...

— Nadejdą jeszcze ciemniejsze i cięższe — przerwał Archibjusz. Jutro już może dowiesz się i przekonasz o tem. Czy Charmjon ma iść za potrzebą uczuwaną wytchnienia i spokoju, czy wytrwać przy królowej, zależy to od twego zachowania się. Sama chcesz, ażeby pozostała, nie powinnaś jej zatem utrudniać tego pobytu u boku królowej. Wiesz o tem zapewne, dziecko, że nas troje są jedynymi na dworze, dla których szczęście królowej więcej znaczy, niż życie własne i dlatego nie powinniśmy zamącać harmonji między sobą, choćby nie wiem co nas rozdzielało.

Iras odparła na to prostując się i podnosząc głowę:

— Czyliż to ja wobec was zawiniłam? Nie poczuwam się do żadnej winy. Ale Charmjon i ty wuju wiedzieliście, że serce moje zabiło także inną miłością, i właśnie wy oboje stanęliście pomiędzy mną a tym człowiekiem, którego dzieckiem jeszcze pokochałam; wy także zbudowaliście ten most, który połączył Djona z Bariną. Miałam już w ręku tę znienawidzoną, ażeby mu ją wydrzeć, ale wyście jej dopomogli do ucieczki — to tajemnica, której się domyślam, lubo nie znam jej szczegółów. Ukradliście mi zemstę, wyprawiliście śpiewaczkę w drogę, na której znajdzie ją ten, do którego miałam prawo dawniejsze. On może się jeszcze namyśli, która z nas byłaby odpowiedniejszą gospodynią domu, jeżli tymczasem Aleksas i godny jego braciszek nie skrócą jego dni życia, pozostawiając nam tylko smętne wspomnienie o Djonie. Ale wy o tem lepiej odemnie wiecie i dlatego, sądzę, jestem wolna od wszelkich zobowiązań. Za dług wdzięczności zapłaciła sobie Charmjon sama.

Rzekłszy to, pobiegła szybko ku drzwiom, w progu atoli zatrzymała się i dodała:

— Byłam otwartą i szczerą, ale mimo to gotowa jestem służyć królowej z tobą ręka w rękę, nawet jak z przyjaciółką i ty bowiem jesteś dla niej niezbędną. Pod każdym innym względem drogi nasze się rozchodzą.

ROZDZIAŁ SIEDMNASTY.

Kleopatra udała się do sędziwego Anubjusa, który w stolicy kraju był arcykapłanem i naczelnikiem hierarchji kraju całego. Starzec ośmdziesięcioletni z trudnością zaledwo poruszał się, ale na wezwanie królowej kazał się zanieść na obserwatorjum, ażeby czytać w gwiazdach o przyszłych losach królowej. Ciemną była jego przepowiednia. Mówił jej, że życie własne i tron uratować może, ale ratunek ten wymaga z jej strony ofiary z tego, co jej najdroższe.

Pytała przy tej sposobności o puhar Nektanebusa, czy naprawdę czarodziejskiej jego mocy można było przypisać, iż Antonjusz powrócił za nią do Egiptu opuszczając pole walki. Anubjus potwierdził siłę puharu, ale zarazem oświadczył, że naczynie to zniszczy, ażeby się nie dostało w obce ręce. Uczynił to w jej oczach, a gdy na ogniu przeistoczył się puhar w bezkształtną bryłę złota, wyrażał starzec zapatrywania swoje o siłach czarodziejskich.

Przedstawiał jej, że urok powabu niewieściego jest także darem bogini. Urok ten może równie silnie podziałać na serce Antonjusza i uczynić go powolnym jej życzeniu, podobnie, jak przeobraża ogień złoto. Może atoli Antonjusz stracić z utratą szacunku i miłość królowej, coby było według Anubjusa największem dobrodziejstwem bogów.

— Albowiem — dodawał — Marek Antonjusz jest tą rafą podwodną, o którą rozbija się wszelkie usiłowania, ażebym mógł boskiej królowej utrzymać wszystko, co jej drogie i co powinno przypaść, jako dziedzictwo jej dzieciom, a krajowi temu samodzielność. Puhar był wprawdzie wielkim skarbem, ale tron i szczęście Egiptu godne są większych jeszcze ofiar. Ale ja wiem, że dla niewiasty nie ma większej ofiary, jak ofiara z jej miłości.

To, o czem starzec w ciemnych wzmiankach wał zdaniach, miało się już królowej przedstawić nazajutrz rano zupełnie jasno. Przybył bowiem w dniu tym do pałacu królewskiego Timogenes w poselstwie od Oktawjana.

(Ciąg dalszy nastąpi).

DROBNE OGŁOSZENIA.

Doniesienia rozmaite po 1½ centa od wyrazu.

Uskutecznia wszelkie ogłoszenia w dogodnych warunkach podawcze biuro anonsów „Impressa" Lwów, Sykstuska 80

Nieocenione dla kaszlących. Umiejętne leczenie suchot, skreślił Zdrowiński. Cena 1 zł. W księgarni Seyfarta. Lwów. 80

Pracownia bednarska Ignacego Kowalskiego w Kałuszu, potrzebuje wyćwiczonych w fachu czeladników. Zgłoszenia pisemne tamże. 192

Poszukuję młodszego pomocnika jako kantorzystę ewentualnie do ekspedycji; wymagany język polski i niemiecki w słowie i piśmie. Oferty tylko listowne pod *A. Krzysztofowicz*, Lwów, plac Halicki l. 2. 164

Perfumerję, Mydła, Wodę kolońską, Szczotki, Grzebienie, Przybory toaletowe, poleca po cenach najniższych *Jan Chlebownik*, ul. Halicka l. 4, obok kaplicy Boimów.

Uczeń z ukończoną VI. klasą gimnazjalną, znajdzie pod korzystnymi warunkami umieszczenie w aptece w Kałuszu; kandydaci w 1szym lub 2gim roku mają pierwszeństwo. 196

Klozety pokojowe po zł. 8.50, 17 i 30. Wanny długie po zł. 15 i 16, nasiadowe po zł. 6 i 7.50, poleca *Piotr Chrząstowski*, handel żelazny we Lwowie, plac Kapitulny l. 1, (naprzeciw Katedry).

Ogier krwi angielsko arabskiej maści kasztanowatej, miary 15.2, przydatny pod siodło, bardzo dobrze ujeżdżony oraz do sprzedania, oraz para kuców. Wiadomość: A. Kurkowski, ulica Sobieskiego l. 10.

Kupuje fortepiany ograne. Halicka 15, stróż Hanak. 193

Kopalnia torfu. Zarząd dóbr w Zalesiu, poczta Rzeszów, ma tamże do pozbycia cały ryg do kopania torfu; 3 maszyny Brossowskiego i prasę Luchta. Bliższa wiadomość na miejscu.

Apteka w Ulanowie poszukuje pomocnika. Także odstępuje Lycopodium 4½ kilo za 11 zł. opłatnie. 186

Mleczarnia Łyczakowska 15, poleca wyborne obiady domowe na maśle 30 ct., świeży nabiał, pieczywo domowe.

Trzy odmiany najlepszej łoziny koszykarskiej 1000 sztubrów po 2 zł. sprzedaje Zarząd dóbr Krukienice c. p. w miejscu.

Ważne dla handlów lamp! Większa ilość wiszadeł do lamp, umber, daszków blaszanych i szklanych, jakoteż i rozmaitych innych części składowych lamp, jest z powodu braku miejsca niżej własnej ceny kosztu do odsprzedania. Bliższa wiadomość u Alojzego Hübnera, Lwów, Rynek 38.

Trzy skrzypce, jedna z tych dla ucznia początkującego, pulpit na nuty, tudzież kilka książek z nutami dla szkoły początkującej, razem do sprzedania **za 75 zł.** pod l. 22, ul. Zborowskich (na Żółkiewskiem) za wskazówką dozorcy domu.

Mieszkania i sklepy po 1 cencie od wyrazu.

Trzy pokoje z przynależytościami od 1. kwietnia. Jabłonowskich 6.

Pięć pokoi, nyża, kuchnia, spiżarka etc. od 1. kwietnia. Zyblikiewicza 5.

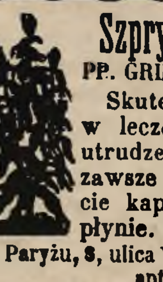
Korespondencja prywatna.

Młody, przystojny, bogaty mężczyzna, obywatel ziemski, szuka towarzyszki życia, młodej przystojnej panienki lub młodej wdówki. Strzelec, Brody, p. r.

Prosięta ośmiotygodniowe, czystej rasy Yorkshire sprzedaje w Zarszynie centralna chlewnia c. k. Towarzystwa gospodarskiego stacja loco. 1237 1—3

Uboczny zarobek 150—300 złr. miesięcznie dla osób wszelkich zawodów, chcących się zajmować sprzedażą prawnie dozwolonych losów. — Oferty do: Hauptstädtische Wechselstuben - Gesellschaft Adler & Comp. Budapest. 585 1—6
Rok założenia 1874.

Folwark Sosolówka poczta Ułaszkowce sprzedaje do siewu: Owies angielski „Lancaster" bardzo plenny i wczesny po 7 zł. za 100 klg. Owies węgierski jednostronny po 650 za 100 klg. Jarą pszenicę banatkę po 8 zł. za 100 klg. Kukurudzę „Alesut" bardzo piękną po 13 zł. za 100 klg. Kukurydzę „Cinquantino" po 9 zł. za 100 klg. Lędźwian leśny („Lathyrus sylvestris") po 6 zł. za klg. Hreczkę japońską ziarno duże i pełne po 20 zł. za 100 klg.



Szprycowanie Matico PP. GRIMAULT i K°, w Paryżu. Skuteczność niezawodna w leczeniu *rzeżączek* bez utrudzenia żołądka, które zawsze pociąga za sobą użycie kapsułek z kubebą w płynie. W Paryżu, 8, ulica Vivienne, i w głównych aptekach. We Lwowie w aptekach pp. Mikolascha, Wewiórskiego, Ruckera, Sklepińskiego, Beisera i Ehrbara. 16 1—?

Nowość! Nakładem księgarni H. Altenberga, wyszły z druku i są do nabycia we wszystkich księgarniach: **Jana Kazimierza Zielińskiego „Wspomnienia starego kawalera"** 1 tom str. 288, cena 1 zł. 80 ct. Tegoż autora wyszły: „Szkice" 1 tom str. 288, 2 zł. 10 ct. „Ofiary" powieść 1 tom, str. 253, 2 zł. 10 ct.

Masło! — Mięso! za 5 kilogr. franco za pobraniem: Masło śmietankowe świeże zł. 3.60. Wołowina i cielęcina świeża, tylna, bez kości zł. 2.60. (Także oba artykuły razem). 186 1—1
B. KAPHAN, Buczacz (Galicja).

HEMOROIDY leczą się radykalnie przez użycie Pigułek i Maści Dra Lebel w Paryżu. 45 lat powodzenia. We Lwowie w aptekach PP.: P. Mikolascha, Ruckera, Wewiórskiego i Ehrbara; w Krakowie w aptekach PP.: Redyka i Wiszniewskiego. 7

Kotwiczne **Liniment. Capsici comp.** z apteki Richtera w Pradze uznane jako znakomite uśmierzające nacieranie; po cenie 40 kr., 70 kr. i 1 fl. do nabycia we wszystkich aptekach. Tego powszechnie ulubionego środka domowego należy zawsze krótko a węzłowato żądać: **Richtera Liniment z „kotwicą"** i tylko butelki opatrzone znaną marką fabryczną „kotwicą" uznać za prawdziwe. Richtera apteka pod złotym lwem w Pradze.

SIROP du Dr. FORGET Irrytacye Piersiowe KASZLE FLEGMY BEZSENNOŚĆ Paryż, 28, ul.: Bergère. WE LWOWIE w Aptek: PP. Mikolascha, Wewiórskiego, Ehrbara, i Ruckera.

Osoba moralna, dobrze wychowana w wieku średnim zająca się na gospodarstwie i kuchni poszukuje umieszczenia do zarządu domu albo wyręczenia pani w gospodarstwie. Adres: J. B. C. poste restante Czortków. 1252 1—3

KONKURS na posadę akuszerki miejskiej we Frysztaku z roczną płacą 100 zł. w. a. Udokumentowane podania należy wnosić na ręce urzędu gminnego we Frysztaku do końca Marca b. r.
Z Urzędu gminnego we Frysztaku, dnia 8. Marca 1896.

Robotników dworskich, polnych, do torfu, buraków, cukrowni, fabryk, proszę wcześnie zamawiać. **Mam majątki większe i mniejsze** do sprzedania lub wydzierżawienia. Biuro KRASICKIEGO w Jarosławiu. Poczta, stacja kolejowa, telegraf tamże 1063 1—4



Herbata z Brodów!!! Od dawien dawna ze swej dobroci i zapachu znaną prawdziwą **HERBATĘ ROSYJSKĄ** z tegorocznego zbioru majowego poleca handel **W. ADAMOWICZA** w Brodach

1 funt „Familijnej" bardzo dobrej	zł. 1.40
1 funt „Melange do Moskau" w oryg. opak. najlep.	„ 2.50
1 funt „Imperial" w oryg. opakowaniu	„ 3.50
1 funt Wysiewków z najlepsz. herbat kwiatowych	„ 1.20
Znakomita KAWA „Sirluaz" franco 5 kilo	„ 9.50

Wszelkich nasion, nawozów sztucznych i maszyn firmy **ERNESTA BAHLSENA w PRADZE** dostarcza po cenach katalogu. wyłączny dla wschodniej Galicji i Bukowiny Skład komisowy K. Miniewskiego Lwów ul. Zimorowicza 5



Skład maszyn i narzędzi rolniczych Lwów, ul. Grodecka l. 22, poleca się łaskawym względom.

NA POST!
½ kl. masła deserowego . . . . 80 ct.
½ „ „ znakomitego stołowego 60 „
½ „ „ dworskiego do potraw . 48 „
½ „ bryndzy znakom. liptawskiej 32 „
½ „ szprotów . . . . . 60 „
Para śledzi po . . . . . 11 „
Piklingi po . . . . . 7 „
Cegiełka sera imperial . . . . 15 „
½ kl. sera ementalera dojrzałego . 80 „
½ kl. sera szwajcarskiego . . . 48 „
Makaron włoski i do rosołu.
Sardynki po ct. 22, 30, 40, 80 i zł. 1.50.
Suszone grzyby same czapeczki prześliczne białe i wszelkie jarzyny ze sławnej suszarni Bocheńskiej — poleca znany jako najtańszy handel korzenny **Leonarda Soleckiego** ul. Batorego l. 2. we Lwowie.

Maskie PONCZOCHY i SKARPETKI dla pań, mężczyzn i dzieci poleca handel płócien JANA RIEDLA we Lwowie. 1005 1—?

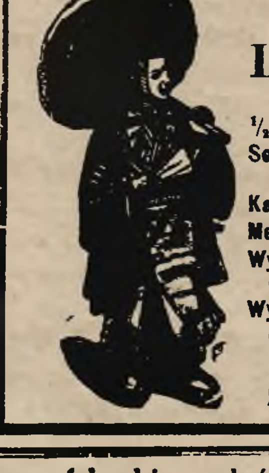
Monopol Herbata z Rączką
Do nabycia we wszystkich główniejszych handlach, na prowincji po cenach oryginalnych albo wprost z Magazynu Juliusza Grossego w Krakowie Pałac Spiski. — We Lwowie w handlu Władysława Bażanta, ulica Halicka. 1108 1—?



Śmierć myszom! I szczurom pierwsze! **Jedyna niezawodna trucizna** *na szczury, myszy domowe i polne.* Przewyższa wszystkie dotychczas w tym celu używane. Działa trująco tylko na gryzonie (glires): szczur, mysz, królik itp.; dla ludzi i zwierząt domowych jak pies, kot, drób itp. **nie szkodliwa**. Wysyłki w puszkach po ct. 30, 60 i zł. 1. pocztą o 10 ct. więcej (za list fracht. i opakow.) uskutecznia odwrotnie za pobraniem 2198 1—?
Skład i laboratorjum przetworów chem. **JANA MICHNIKA** mag. farm. w Bochni.
1 kl. trucizny zł. 2. — 4½ kl. 7 zł. 50 ct. Hurtowny skład na Lwów: **L. Włodek i A. Krajewski, Leonard Solecki**, ul. Batorego 2. — Apteki: Kańczuga, Medenice, Mielnica, Przemyśl: S. Lepiankiewicz; Rawa Ruska, Sokal: Warez, Wojniłów. — Szląsk: Bielsko: S. Gutwiński; Jaworze: A. Janicki.

Do siewu wiosennego poleca **BANK ROLNICZY WE LWOWIE** plac Smolki liczba 5, wolną od kanianki lucernę oryginalną francuską „Provence" koniczynę czerwoną, białą i szwedzką, oraz tymotkę, wszelkie trawy, seradelę, esparcetę, sporek, łubiny, wykę, bobik, groch, buraki i marchew pastewną, koński ząb oryginalny, amerykański i węgierski, oraz nowy gatunek „Mastodon" dający wczesną i obfitą paszę; kukurudzę „Cinquantino" i Pignoletto pszenicę jarą i przewódkę, żyto jare, jęczmień, owies oraz wszelkie inne nasiona zbóż, jarzyn i warzyw.
Wszelkie nasiona dostarcza się z gwarancją za czystość i siłę kiełkowania pod kontrolą krajowej stacji botaniczno-rolniczej w Dublanach.
Nawozy sztuczne, superfosfaty z kości itd., saletrę chilijską, żużle Thomasa prawdziwe nadreńskie westfalskich fabryk pod gwarancją prawdziwości i wysokiej rozpuszczalności w cytrynianie amonu.
Wszelkie maszyny rolnicze, pługi, brony, siewniki, grabiarki, kieraty, itd.
Cenniki nasion i nawozów sztucznych itd. wysyła się bezpłatnie i franco. 1261 1—2

HANDEL HERBATY CHIŃSKO-ROSYJSKIEJ **EDMUNDA RIEDLA** we Lwowie, plac Marjacki 10,



poleca **HERBATĘ** zbioru majowego:

½ kl. Congo	zł. 1.60
Souchong czarna	2.—
„ zbiór majowy	3.—
Kaysow czarna	4.—
Melange de Lond.	4.—
Wysiewki herbaciane	1.30
Wysiewki najlepszych herbat	1.60

poleca najlepsze gatunki **KAWY** o smaku czystym aromatycznym, które rozsyła franko opłacono do każdej stacji pocztowej 4½ kilogr. w woreczku:

Portorico	9.—	½ k. —.90
Cuba grubo ziarnista	9.50	„ —.90
Ceylon zielona	10.—	„ 1.—
„ „ przednia	10.40	„ 1.04
„ „ grub. ziarn.	10.75	„ 1.08
„ „ perłowa	10.75	„ 1.08
Mocca arabska aromat.	10.75	„ 1.08
Jawa złota	10.75	„ 1.08

Opakowania nie liczy się. Zamówienia z prowincji wysyła się odwrotną pocztą.

Galicyjski Bank Kredytowy począwszy od dnia 1. Lutego 1890 r. wydaje **4% Asygnaty kasowe** z 30 dniowem wypowiedzeniem i **3½% Asygnaty kasowe** z 8 dniowem wypowiedzeniem, wszystkie zaś znajdujące się w obiegu 4½% **Asygnaty kasowe** z 90 dniowem wypowiedzeniem oprocentowane będą **począwszy od dnia 1. Maja 1890 r.** po 4% z 30 dniowem terminem wypowiedzenia.
Lwów, dnia 31. Stycznia 1890. 1008 1—?
Dyrekcja.
Przedruk nie będzie płacony.

Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 1. maja 1895 (czas środkowo-europejski).

Do Lwowa przychodzą:	Pociągi pospieszne			Pociągi osobowe			
Z Berlina	1·22	5·10	—	7·—	9·06	9·—	—
Z Krakowa (Wrocławia i Wiednia)	1·22	8·40	5·10	7·—	9·06	9·—	—
Z Warszawy	5·10	—	—	—	9·06	9·—	—
Z Muszyny-Krynicy przez Tarnów (od 1. czerwca wł. do 30. września)	—	—	—	—	—	9·—	—
Z Muszyny-Krynicy przez Tarnów, lub Rzeszów (od 25. czerwca wł. do 15. września)	5·10	—	—	—	—	—	—
Z Muszyny-Krynicy i Mszany dolnej przez Tarnów	—	—	—	—	9·06	—	—
Z Chabówki przez Tarnów lub Rzeszów	5·10	1·22	—	—	—	—	—
Z Rozwadowa i Nadbrzezia	—	—	—	7·—	—	—	—
Z Rawy ruskiej przez Jarosław	—	1·22	—	—	9·06	—	—
Z Mezö-Laborcz (Pesztu, Miskolcza) przez Przemyśl	—	—	—	—	—	9·—	—
Z Chabówki przez Przemyśl	—	1·22	—	—	—	—	—
Z Now. Zagórza przez Przemyśl	—	1·22	—	—	—	9·—	—
Z Chyrowa przez Przemyśl	—	1·22	—	7·—	—	9·—	—
Z Ławocznego (Pesztu, Miskolcza, Munkacza)	—	—	—	12·05	8·10	—	—
Z Hrebenowa (od 10. czerwca do 31. sierpnia)	—	—	—	—	—	1·42	—
Ze Skolego i Stryja	—	—	—	12·05	8·10	1·42	9·16
Z Chyrowa i Stanisławowa przez Stryj	—	—	—	12·05	8·10	1·42	—
Z Suczawy, Husiatyna, Woronienki, Peczeniżyna, Berhometu, Czudyna, Radowiec, Kimpolungu, Bukaresztu i Jass	9·50	—	—	—	—	—	—
Z Suczawy, Czortkowa, Woronienki, Kałusza, Słob. rungurskiej, Bukaresztu i Jass	—	—	—	1·32	—	—	—
Z Suczawy, Radowiec, Berhometu i Czudyna (każdego poniedziałku), Sopowa	—	—	—	6·17	—	—	—
Z Suczawy, Husiatyna, Kałusza, Nowosielicy, Radowiec, Kimpolungu, Jass i Bukaresztu	—	—	—	7·37	—	—	—
Ze Sokala i Jarosławia przez Rawę ruską	—	—	—	8·—	4·40	—	—
Z Bełzca	—	—	—	—	4·40	—	—
Z Podwołoczysk i Brodów na dworzec Podzamcze	2·09	9·44	—	8·02	4·33	—	—
Z Podwołoczysk i Brodów na dworzec główny	2·25	10·—	—	8·25	5·—	—	—
Z Brzuchowic (od 12. maja do 10. września włącznie)	—	—	—	8·25	—	—	—
Z Zimnejwody co niedzieli i święta do odwołania	—	—	—	—	8·15	—	—
Z Janowa	—	—	—	7·18	1·09	6·07	—
Ze Lwowa odchodzą:							
Do Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina)	8·40	2·50	11·—	4·55	10·25	6·45	—
Do Warszawy	—	—	11·—	4·55	—	6·45	—
Do Muszyny-Krynicy przez Tarnów (tylko od 1. czerwca do 30. września włącznie)	—	—	—	—	—	6·45	—
Do Muszyny-Krynicy przez Tarnów	8·40	—	11·—	4·55	—	—	—
Do Chabówki przez Tarnów	—	—	11·—	—	—	—	—
Do Muszyny-Krynicy przez Rzeszów	—	—	11·—	—	—	—	—
Do Chabówki przez Rzeszów	—	—	11·—	—	10·25	—	—
Do Rozwadowa i Nadbrzezia	8·40	—	11·—	4·55	—	—	—
Do Rawy ruskiej przez Jarosław	—	2·50	—	4·55	—	—	—
Do Mezö Laborcz (Pesztu, Miskolcza) przez Przemyśl	—	—	—	4·55	6·45	—	—
Do Nowego Zagórza przez Przemyśl	—	—	—	4·55	10·25	6·45	—
Do Chabówki przez Przemyśl	—	—	—	—	10·25	—	—
Do Chyrowa przez Przemyśl	—	2·50	—	4·55	10·25	6·45	—
Do Ławocznego (Munkacza, Miskolcza, Pesztu)	—	—	—	5·25	7·38	—	—
Do Hrebenowa (tylko od 10. czerwca do 31. sierpnia włącznie)	—	—	—	—	9·33	—	—
Do Skolego i Stryja	—	—	—	5·25	9·33	3·—	7·38
Do Stanisławowa i Chyrowa przez Stryj	—	—	—	—	9·33	7·38	—
Do Chyrowa przez Stryj	—	—	—	5·25	—	—	—
Do Suczawy, Jass, Bukaresztu, Husiatyna, Woronienki, Peczeniżyna, Berhomethu, Czudyna, Radowiec, Kimpolunga	6·15	—	—	—	—	—	—
Do Suczawy, Słob. rungurskiej, Czudyna i Berhomethu (co poniedziałku), Radowiec	—	—	—	—	10·35	—	—
Do Suczawy, Jass, Bukaresztu, Czortkowa, Kałusza, Woronienki, Kimpolunga	—	—	—	—	2·40	—	—
Do Suczawy, Jass, Bukaresztu, Husiatyna, Kałusza, Nowosielicy, Radowiec	—	—	—	—	10·30	—	—
Do Sokala i Jarosławia przez Rawę ruską	—	—	—	9·15	7·10	—	—
Do Bełzca	—	—	—	9·15	—	—	—
Do Podwołoczysk i Brodów z Podzamcza	—	2·10	6·—	—	10·14	10·14	—
Do Podwołoczysk i Brodów z głównego dworca	—	1·56	5·46	—	9·50	10·2·	—
Do Brzuchowic (od 12. maja do 10. września) w dnie powszednie	—	—	—	3·20	—	—	—
Do Bruchowic (od 12. maja do 10. września) co niedzieli i święta	—	—	—	2·26	—	—	—
Do Zimnej wody (od 12. maja do 10. września)	—	—	—	3·45	—	—	—
Do Janowa	—	—	—	9·35	4·08	8·45	—

UWAGA: Godziny drukowane **tłustemi czcionkami** oznaczają porę nocną od godziny 6. minut 59 rano. Czas środkowo-europejski różni się od lwowskiego o 36 minut. Godzina 12 czas środkowo-europejski — godzina 12·36 podług zegara lwowskiego. W biurze informacyjnem c. k. austr. kolei państw. we Lwowie ul. Trzeciego maja l. 3. (Hotel Imperial) sprzedaż biletów strefowych, okrężnych i dowolnie zestawionych zeszytów do jazdy taryf i rozkładów jazdy w formacie kieszonkowym. Informacje w sprawach taryfowych i przewozowych.

Wydawca i odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego" pod zarządem Franciszka Kattnera.